A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Czwartek, 26 listopada Nr 282 (2783)

FSO Żerań przygotowuje produkcję popularnych samochodów „Syrena“

WARSZAWA (PAP) Obok rozwoju produkcji wyrobów codziennego użytku, przemysł krajowy rozbudowuje coraz szerzej produkcję artykułów tzw. wyższej konsumcji, jak radioodbiorniki, rowery, motocykle itp. Ostatnio nasz przemysł maszynowy postanowił uruchomić produkcję tanich, nowoczesnych, popularnych samochodów. W fabryce samochodów osobowych na Żeraniu rozpoczęto pierwsze prace związane z uruchomieniem produkcji tych samochodów.

Dział głównego konstruktora FSO buduje już tzw. przedprototyp popularnego samochodu, który nosić będzie nazwę „Syrena“. Do chwili obecnej wykonano 3 podwozia wraz z kołami i ogumieniem oraz szkielet nadwozia. Silnik do tego popularnego samochodu przygotowuje załoga WSM w Bielsku. Przedprototyp „Syreny“ ma być ukończony pod koniec bieżącego roku. Seria prototypowa tych maszyn zbudowana zostanie w przyszłym roku.

Podstawowym założeniem przy opracowywaniu konstrukcji samochodu „Syrena“ było zapewnienie niskiej ceny wozu.

„Syrena“, pomimo swych niewielkich rozmiarów, pomieści wygodnie wraz z kierowcą 4 osoby. Maksymalna szybkość wozu wyniesie 90 km. Najbardziej ekonomiczną jego szybkością będzie 60 km na godzinę. Silnik umieszczony zostanie z przodu z napędem na przednie koła. Silnik ten, bardzo ekonomiczny, spalać będzie ok. 8 ltr. benzyny na 100 km.

Nowy polski samochód będzie ważył ok. 800 kg. Jego rozmiary (np. długość — 3,60 m) gwarantują łatwość garażowania.

Konstrukcję samochodu popularnego „Syrena“ opracowali polscy inżynierowie. Projekt nadwozia przygotowali pracownicy biura konstrukcyjnego przemysłu motoryzacyjnego pod kierunkiem prof. St. Panczakiewicza. Konstrukcję silnika opracowało biuro konstrukcyjne WSM w Bielsku pod kierunkiem inż. F. Bluemkego. Projekt podwozia przygotowali pracownicy biura konstrukcyjnego FSO pod kierunkiem głównego konstruktora fabryki inż. K. Pionniera, który kieruje obecnie pracami przy budowie przedprototypu.

Polska i CSR podpisały umowę o współpracy kulturalnej

WARSZAWA (PAP) W dniach od 18 do 24 listopada br. obradowała w Warszawie polsko - czechosłowacka komisja mieszana dla opracowania planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej na rok 1954.

Obrady toczyły się w serdecznej atmosferze.

Plan wymiany kulturalnej między obu krajami na 1954 r. został podpisany 24 listopada br.

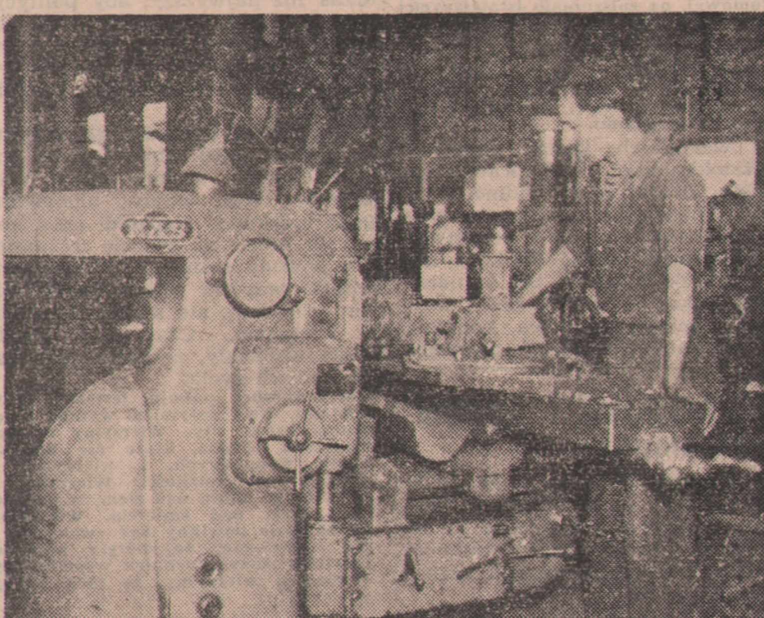
Ze strony polskiej plan podpisali: J. K. Wende, sekretarz generalny KWKZ.

Ze strony czechosłowackiej plan podpisał Bedrzich Horak, wiceminister kultury.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP) Nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce Stefan Heymann złożył w dniu 25 bm. wizytę wstępną ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

„Gorzów“ w służbie traktorów



Zakłady mechaniczne „Gorzów“ w Gorzowie produkują części do traktorów typu „Ursus“. Części te są dostarczane nie tylko do Zakładów Mechanicznych w Ursusie, skąd wychodzą gotowe traktory, ale również bezpośrednio do państwowych ośrodków maszynowych, warsztatów technicznej obsługi rolnictwa i gminnych ośrodków maszynowych jako części zamienne do traktorów będących w eksploatacji.

Na zdjęciu: frezer Stanisław Ociesząk przy pracy. Foto — CAF

Przyjęcie u Mao Tse-Tunga na cześć koreańskiej delegacji rządowej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 23 bm. Przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tung wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z marszałkiem Kim Ir Senem na czele.

Na cześć II Zjazdu PZPR

Cenne prace dla dalszego rozwoju produkcji nawozów sztucznych wykonają naukowcy

Współzawodnictwo pracy dla uczczenia II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — rozszerza się z każdym dniem, ogarnia coraz to nowe tysięczne rzesze ludzi pracy w różnych stronach kraju. Ludzie pracy miast i wsi, świadomi tego, że szybki wzrost dobrobytu zależy od wzrostu produkcji we wszystkich działach gospodarki narodowej, wzmagają produkcję, postanawiają dać poważne ilości różnych wyrobów ponad swe plany.

Cenne zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR podjęli pracownicy Instytutu Kwasu Siarkowego i Nawozów Fosforowych w powiązaniu z zespołami robotniczo- inżynierskimi zakładów produkcyjnych.

Pragnąc pogłębić i rozszerzyć produkcje superfosfatu granulowanego, którego wytwarzanie rozpoczęto niedawno w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych, zespół pracowników instytutu wspólnie z grupą inżynieryjno-techniczną tych zakładów zobowiązał się opracować wskaźniki techniczne dla szybkiego opanowania produkcji tego cennego nawozu i uzyskania produktu najwyższej jakości, przy jak najniższych kosztach własnych.

Równocześnie, aby przyśpieszyć osiągnięcie zdolności produkcyjnej w 1955 roku — 120 tys. ton superfosfatu granulowanego — przewidzianej w tezach przedzjazdowych, zespoły te postanowiły do dnia 16 stycznia 1954 roku przygotować założenia projektowe dla rozwinięcia produkcji superfosfatu granulowanego w zakładach poznańskich i innych zakładach.

Niezwykle cenne jest postanowienie wyprodukowania w skali doświadczalnej nowego nawozu fosforowego, tzw. **termofosfatu magnezowego.** Dotychczasowa produkcja nawozów fosforowych opiera się w pełni na surowcach importowanych i deficytowych.

Nad uzyskaniem termofosfatu pracują uczeni i technolodzy wielu krajów. Największą trudnością w uzyskaniu tego nawozu jest zbudowanie odpowiedniej aparatury. Trudności te zostały przez polskich naukowców częściowo usunięte i uzyskano już pewne ilości tego nowego nawozu.

Treścią zobowiązania pracowników instytutu jest wyprodukowanie do dnia zjazdu kilkudziesięciu ton termofosfatu magnezowego, aby w ten sposób można było użyć pierwszą partię tego nowego nawozu dla przeprowadzenia szerokich prób rolniczych już na wiosnę przyszłego roku.

Polska delegacja powróciła z Chin Ludowych

WARSZAWA (PAP). Dnia 25 bm. wrócił z Chin minister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski oraz polska delegacja kulturalna, która przebywała w Chinach w ramach polsko - chińskiej umowy kulturalnej.

Na lotnisku w Warszawie przybyłych witali wiceminister kultury i sztuki Stanisław Piotrowski, sekretarz generalny KWKZ, amb. Jan Karol Wende, przedstawiciele sfer kulturalnych i artystycznych oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Na lotnisku obecny był ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Tseng Yung - Chuan.

Do Pokoju — drogą rokowań

Sesja Światowej Rady Pokoju kontynuuje obrady w Wiedniu

WIEDEŃ (PAP) Na przedpołudniowym posiedzeniu V sesji Światowej Rady Pokoju 24 bm. toczyła się dyskusja nad referatami wygłoszonymi 23 listopada. Obradom przewodniczył dr James Endicott (Kanada).

Pierwszy zabrał głos przewodniczący ogólnochińskiego związku pisarzy, członek Biura Światowej Rady Pokoju Mao Tun.

Podkreślając, że dzięki aktywnemu udziałowi dziesiątków milionów ludzi pracy w walce o pokój, a zwłaszcza dzięki podpisaniu rozejmu w Korei nastąpiło pewne złagodzenie napięcia w sytuacji międzynarodowej, Mao Tun stwierdził, że rząd USA, chociaż zmuszony był zgodzić się na rozejm, usiłuje wszelkimi sposobami uczynić rozejm nietrwałym.

Następnie zabrał głos przedstawiciel bohaterskiego narodu koreańskiego Han Ser Ya. Stwierdził on, że zwycięstwo narodu koreańskiego odniesione w trzyletniej walce o wolność i niezależność ojczyzny, o pokój i cywilizację jest wielkim zwycięstwem całego obozu pokoju i demokracji olbrzymim sukcesem całej postępowej ludzkości.

Ponieważ w rozwiązaniu problemu koreańskiego zainteresowane są państwa neutralne, domagamy się, aby w pracach konferencji politycznej wzięli udział przedstawiciele takich państw, jak Związek Radziecki, Indie, Indonezja, Pakistan i Burma.

Z kolei zabrał głos Tokusaburo Tan (Japonia). Oświadczył on, że na terytorium Japonii istnieje obecnie przeszło 700 obcych baz wojskowych które wbrew woli narodu mogą być wykorzystane do napaści na Koreę Północną. W szybkim tempie przeprowadza się remilitaryzację Japonii. Polityka remilitaryzacji napotyka wzrastający coraz bardziej opór narodu japońskiego.

Kończąc swe przemówienie Tokusaburo Tan w imieniu delegacji japońskiej zgłasza wniosek w sprawie zorganizowania w każdym kraju ruchu na rzecz udzielenia pomocy narodowi koreańskiemu, który poniósł straszliwe straty wskutek wojny.

Gorącą owacją przyjęli zebrani przemówienie Ilji Erenburga (ZSRR).

Na posiedzeniu popołudniowym obradom przewodniczyła Eugenie Cotton. Duncan Jones (Anglia) odczytał przemówienie prof. Bernala, który nie mógł przybyć na sesję. Następnie wygłosił przemówienie delegat polski prof. Leopold Infeld. Przemówienie delegata Polski było wielokrotnie przerywane oklaskami zebranych.

Następnie przemawiali Wilhelm Elfes, który szczegółowo omówił z kolei sytuację w Niemczech, delegatka Czechosłowacji Hodinova Spurna omówiła problem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

W dalszym ciągu przemawiali: przedstawiciel Indii Gowind Sahay, prof. Dobretsberger (Austria), przedstawiciel Finlandii Meltti, przedstawiciel Szwajcarii, prof. Andre Bonnard, Isabelle Blume (Belgia), delegat grecki Kokkalis, przedstawiciel Turcji Sertel i prawnik norweski Lofsnes.

Uroczystości w Krakowie ku czci Jana Matejki

25 bm. w Krakowie, w sali „Hołdu Pruskiego“ Galerii Malarstwa Polskiego w Sukiennicach, odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia 60 rocznicy śmierci Jana Matejki.

Na akademię przybyli: wiceminister kultury i sztuki J. Wilczek, przedstawiciele władz miejscowych, uczestnicy sesji naukowej Państwowego Instytutu Sztuki, poświęconej twórczości Jana Matejki, w tej liczbie wybitny radziecki historyk sztuki prof. A. Fiedorow-Dawydow oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa Krakowa.

Po powitaniu zebranych przez dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie prof. T. Dobrowolskiego, głos zabrał wiceminister J. Wilczek.

Mówca m. in. podkreślił, że dopiero dziś, gdy postępowe tradycje narodu polskiego mogą w pełni rozkwitać, naród polski dziedziczy wielkie dzieło Matejki, oczyszczone z zakłamań i fałszywych interpretacji, w pełnym zrozumieniu jego istotnych wartości.

Posiedzenie Izby Ludowej NRD

BERLIN (PAP) Dnia 25 bm. rozpoczęło się pod przewodnictwem J. Dieckmanna kolejne posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się deklaracja rządu NRD w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej.

Zagaił posiedzenie Izby Ludowej J. Dieckmann, który potępił samowolę reakcji zachodnio - niemieckiej, prześladującej okrutnie bojowników o pokój, demokrację i jedność Niemiec.

Deklarację rządową w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej złożył Walter Ulbricht.

Rząd Laniela w obliczu kryzysu

Debata w sprawie „zjednoczenia Europy“ wywołała głęboki rozdźwięk w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe kontynuowało w dniach 24 i 25 listopada gorącą debatę nad sprawą „politycznego zjednoczenia Europy“.

W ciągu ostatnich kilku dni w kuluarach Zgromadzenia odbywały się pertraktacje i targi w związku z projektami rezolucji. Deputowany Coste - Floret złożył w imieniu partii katolickiej MRP projekt rezolucji, zawierający aprobatę polityki „zjednoczenia Europy“, jednakże w miarę trwania debaty stawało się rzeczą coraz bardziej oczywistą, że sklecenie większości, która poparłaby projekty rządowe, staje się niemal niemożliwe. Usiłując ratować sytuację, Coste Floret przerobił swój projekt rezolucji, upodabniając go do projektu prawicowych socjalistów. Jak wiadomo, sekretarz generalny partii socjalistycznej (SFIO) Guy Molet stoi na czele grupy deputowanych socjalistycznych, którzy z pewnymi zastrzeżeniami popierają projekt utworzenia „armii europejskiej“.

Początkowo kierownictwo SFIO zdecydowało się poprzeć zmieniony projekt Coste - Floreta. Później jednak Coste - Floret i jego ugrupowanie wycofali swój projekt i postanowili głosować za rezolucją socjalistów.

Dotychczas wpłynęło do Zgromadzenia Narodowego 13 projektów rezolucji, z których tylko dwa projekty — socjalistów i MRP — aprobują w zasadzie „zjednoczenie Europy“.

Charakteryzując sytuację polityczną, powstałą w związku z debatą w zgromadzeniu, dziennik „Liberation“ pisze:

„Debata w sprawie „zjednoczenia Europy“ odbywa się głównie w kuluarach, w atmosferze niesłychanego zamieszania. Zamieszanie to panuje w łonie rządu, któremu wciąż grozi kryzys. Istnieje głęboki rozdźwięk między partiami większości koalicyjnej oraz wewnątrz każdej z tych partii. Istnieje konflikt w grupie socjalistycznej, panika w łonie MRP i wśród zwolenników „armii europejskiej“. Manewry i kontrmanewry, farsa i dramat — oto obraz debaty w Zgromadzeniu“.

Wzrasta produkcja żarówek

W roku bież. przemysł krajowy wyprodukuje 19 mln żarówek oświetleniowych, podczas gdy **w 1952 r. dostarczył on na nasz rynek 11 mln sztuk.**

Ze sportu

Wspaniały sukces Węgrów. Anglia rozgromiona na własnym boisku 6:3

Oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz piłkarski Węgry — Anglia, rozegrany 25 bm. w Londynie, zakończył się pięknym sukcesem drużyny węgierskiej, która rozgromiła niepokonanych dotychczas na własnym boisku Anglików 6:3 (4:2). **Węgrzy mieli przez cały czas spotkania zdecydowaną przewagę, dając pokaz gry na najwyższym poziomie.**

Już od pierwszych minut meczu Anglicy zepchnięci zostali do defensywy, a Węgrzy oblegali formalnie bramkę gospodarzy, oddając wiele groźnych strzałów. **Jeden z nich już w 1 minucie przynosi Węgrom prowadzenie ze strzału Hidegkuti. Anglicy rewanżują się wypadami, z których w 15 min pada wyrównująca bramka. Strzelcem jej był Sawell. W pięć minut później Węgrzy zdobywają ponownie prowadzenie z dalekiego, niespodziewanego strzału Hidegkuti.**

Goście mają w dalszym ciągu inicjatywę. Ich ataki raz po raz zagrażają bramce gospodarzy i wkrótce zdobywają dwie dalsze bramki. Strzelcem pierwszej jest Puskas, drugą zdobył z dalekiego strzału pomocnik Bozsik. W 38 min. środkowy napastnik Anglików — Mertensen strzela drugą bramkę dla swojej drużyny i pierwsza połowa meczu kończy się wynikiem 4:2 dla Węgrów.

Po przerwie Węgrzy są w dalszym ciągu w ataku, oddając wiele niebezpiecznych strzałów na bramkę Merricka. W 52 min. Bozsik podwyższa wynik na 5:2, a w trzy minuty później Hidegkuti strzela szóstą bramkę dla Węgrów. W 57 min. pada ostatnia bramka meczu. Zdobywa ją z rzutu karnego obrońca angielski Ramsey.

Zawody, które zgromadziły na stadionie olimpijskim Wembley 100 tys. widzów, prowadził Holender — Horne.

Idea pokoju zwycięży!

Miliony obrońców pokoju domagają się zakazu produkcji broni atomowej

Przemówienie Prof. Leopolda Infelda wygłoszone na V sesji Światowej Rady Pokoju

WIEDEŃ (PAP) Na popołudniowym posiedzeniu V sesji Światowej Rady Pokoju 24 bm. profesor Leopold Infeld wygłosił następujące przemówienie:

W listopadzie roku 1951 miałem zaszczyt przemawiać z tej trybuny. Mówiłem wówczas o roli nauki w walce o pokój, o bombie atomowej i o niebezpieczeństwie, jakim ona grozi pokojowi świata. Przypominam, że działo się to przeszło w dwa lata po zdobyciu tzw. „tajemnicy bomby atomowej" przez Związek Radziecki, gdy Stany Zjednoczone pracowały nad nowym wynalazkiem, nad bombą wodorową.

1 stycznia 1950 roku Truman oświadczył, że polecił komisji energii atomowej pracować nad wynalezieniem bomby wodorowej. Okazało się więc, że nie mieli racji gen. Groves i inni, którzy twierdzili, że Związek Radziecki będzie miał bombę atomową najwcześniej za lat 25, a może nigdy. Okazało się więc, że rację mieli naukowcy, którzy twierdzili, że nie ma tajemnicy bomby atomowej, że Związek Radziecki ma dobrych uczonych i że wkrótce, jeżeli zechce, będzie mógł bomby te produkować.

Truman nie wierzył uczonym, którzy ostrzegali przed decyzją fabrykacji bomby wodorowej. Wierzył on, że Ameryka będzie przez długie lata posiadaczką tajemnicy tej bomby, wobec której bomba atomowa jest małą i niewinną zabawką, i że posiadając ją będzie mogła dyktować swoje warunki Związkowi Radzieckiemu.

Stało się inaczej. ZSRR potrafił wyprodukować bombę wodorową.

Ale tu widać różnice między zamiarami wrogów pokoju i zwolenników pokoju. W Stanach Zjednoczonych wiążą z bombą wodorową daleko idące zamierzenia wojenne, a Związek Radziecki po przeprowadzeniu pierwszego doświadczenia ze swoimi bombami wodorowymi ponownie oświadczył o swej gotowości domagania się w dalszym ciągu natychmiastowego zakazu tej broni i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

Pozwólcie, że wplotę tutaj kilka zdań z fizyki. Działanie bomby atomowej można w zasadzie wyjaśnić w bardzo prosty sposób: są to dwa nieszkodliwe kawałki uranu 235, ale gdy się zetkną, jeżeli ich łączna masa jest większa niż tzw. masa krytyczna, to następuje wybuch, który niszczy i zabija wszystko w promieniu powiedzmy jednej mili angielskiej. Ale taka bomba atomowa posiada granice swoich możliwości.

Inaczej ma się rzecz z bombą wodorową. Bomba wodorowa jest to bomba atomowa otoczona izotopami wodoru. Bomba atomowa odgrywa rolę cyngla w strzelbie. Prochem jest otaczający ją wodór. Pod wpływem wybuchu bomby atomowej powstaje wysoka temperatura sięgająca wielu milionów stopni Celsjusza. Pod działaniem tej wysokiej temperatury wodór zamienia się w hel, promieniując olbrzymie ilości energii. Stwarza się w ten sposób jak gdyby miniaturowe słońce, które niszczy wszystko dokoła w promieniu wielu mil.

Pytanie: w promieniu ilu mil?

Zależy to od ilości izotopów wodoru. A więc tutaj, jak widzimy, nie ma granicy górnej. Przypuśćmy, że istnieje bomba wodorowa tysiąc razy silniejsza od bomby atomowej. To znaczy bomba wodorowa, która niszczy wszystko w promieniu 10 mil, tj. taka, która jest w stanie niszczyć zupełnie największe miasta świata. A więc jutro sfabrykować można będzie bombę wodorową 10 tys. razy, a pojutrze 100 tys. razy silniejszą od bomby atomowej. Jaki jest kres tego wyścigu produkcji bomb?

Metą tego wyścigu zbrojeń i fabrykacji bomb wodorowych może być tylko taka wojna, która zniszczy cywilizację i życie na naszej planecie. Wobec obecnego rozwoju techniki każdy naukowiec wie, jak tragicznie śmieszne i iluzoryczne jest przeciwstawianie wojny pokojowi. Wybór nasz jest nie między pokojem a wojną, ale między pokojem a zagładą cywilizacji. Broniąc pokoju, bronimy życia i bronimy cywilizacji.

Aby usprawiedliwić ten wyścig zbrojeń, produkcję coraz bardziej morderczych narzędzi śmierci, wpaja się w ludność uczucie strachu. Ten strach objął i ludzi inteligentnych i naukowców. Jak bronić się przed atakiem bomby wodorowej?

I to naukowcy amerykańscy z całą powagą proponują budowę miast liniowych, tzn. proponują opuścić Nowy Jork, Waszyngton, Chicago, Filadelfię i budować miasta liniowe, jak gdyby wzdłuż jednej długiej ulicy; wtedy — mówią oni — bomba atomowa lub wodorowa zmiecie tylko pewien odcinek tej ogromnej długiej ulicy, a większość energii rozproszy się po obszarze bezludnym. Tak to łatwiejsza wydaje się im zamiana największych swoich miast w miasta widmowe, bezludne, budowa miast liniowych, budowa fabryk, szkół, teatrów pod ziemią, aniżeli życie w pokoju.

My w Polsce budujemy nowe miasta i odbudowujemy z gruzów miasta zniszczone przez wojnę. Nie budujemy miast liniowych, ale budujemy Nową Hutę, Tychy, a przede wszystkim odbudowujemy Warszawę, którą zdobić będzie Pałac Kultury i Nauki, piękny dar Związku Radzieckiego. Nie boimy się wojny, bo wierzymy w pokój. O tym świadczy nasze pokojowe budownictwo.

Powróćmy do sprawy bomby wodorowej. Wydaje mi się oczywistym, że pierwszy krok, który zmniejszyłby napięcie międzynarodowe, polegałby na zakazie produkcji bomby wodorowej i atomowej, na zniszczeniu istniejących zapasów i na skutecznej międzynarodowej kontroli zakazu ich fabrykacji. Te postulaty, stale wysuwane zresztą przez Związek Radziecki w ONZ, wydają się tak oczywiste, że chyba tylko państwa, które planują agresję, nie zgodzą się z tymi propozycjami.

Dla wszystkich, którzy podpisali apel sztokholmski, to są prawdy oczywiste. Dzisiaj, kiedy widmo bomby wodorowej z jej nieograniczonymi możliwościami destrukcyjnymi ściga ludzkość, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek widzimy, jak konieczny jest zakaz produkcji broni atomowej i międzynarodowa kontrola tego zakazu. To byłby pierwszy i najważniejszy krok w kierunku pokoju. Jednocześnie byłyby podjęte dalsze kroki jak np. ograniczenie zbrojeń, co podwyższyłoby poziom życia ludności na całym świecie.

Jak możemy uzyskać zakaz użycia broni atomowej i broni masowej zagłady?

Przez rokowania. Przez rokowania rozumiem rozmowy pomiędzy równymi, bez z góry narzuconych warunków, rokowania prowadzone z dużym zasobem dobrej woli, rokowania, które doprowadzą do ugody. Ale, aby takie rokowania właśnie nastąpiły, konieczne jest, by ludzie dobrej woli głośno i wyraźnie tego zażądali, konieczny jest nacisk nas, obrońców pokoju, nacisk milionów ludzi.

Czas już najwyższy, aby politycy, rządy, cały świat wiedział to, co dla każdego naukowca jest dzisiaj oczywiste. Wybór przed nami — to żyć w pokoju lub nie żyć. Kto pragnie wojny?

Kilku chciwych ludzi, głupich ludzi, ślepych ludzi, którym żądza coraz większych zysków świat cały zasłania. Ale wojny nienawidzi reszta ludzkości. Nadszedł czas, aby wszyscy ludzie na świecie zrozumieli: z powodu rosnącej progresywnie techniki przyszła wojna będzie nie tylko zbrodnią, ale szaleństwem coraz większym. Czas, aby narody świata wiedziały, że pokój jest warunkiem ich życia.

My, obrońcy pokoju, jesteśmy optymistami. Nasz optymizm wynika z poczucia naszej siły. Wierzymy w urok uśmiechu dziecka, które nie boi się bomb wodorowych, i wierzymy w zdrowy sens ludzkości. Wierzymy w zwycięstwo dobra nad złem, w zwycięstwo życia nad śmiercią. Wierzymy, że bakterie powinny być zwalczane, a nie rozsiewane, że energia atomowa powinna służyć technice współczesnej. I dlatego wierzymy, że idea pokoju zwycięży.

Ogólnopolski zjazd stomatologów

W Warszawie zakończyły się 3-dniowe obrady ogólnopolskiego zjazdu stomatologów, poświęcone m. in. omówieniu najnowszych zdobyczy nauki w zakresie dentystyki zachowawczej.

Polityczno-organizacyjne zadania ZSL w walce o realizację programu rozwoju rolnictwa w latach 1954-55

Przemówienie sekr. NKW ZSL A. Juszkiewicza

W czasie plenarnego posiedzenia Naczelnego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, które obradowało w Warszawie w dniu 19 bm., sekretarz NKW Aleksander Juszkiewicz wygłosił referat o polityczno-organizacyjnych zadaniach ZSL w walce o realizację programu rozwoju rolnictwa w latach 1954-55. Z referatu tego podajemy fragmenty:

„Stoimy w przededniu wydarzeń o wielkiej doniosłości dla wszystkich ludzi pracy miast i wsi, dla całego narodu polskiego. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — przewodnia siła polskiego ludu pracującego i naszego ludowo-demokratycznego państwa zwołuje swój II Zjazd. Na zjeździe — jako jedna z czołowych — stanie sprawa rozwoju rolnictwa.

IX Plenum KC przyjmując referat Bolesława Bieruta jako wytyczne działalności Partii uznało, że **najpilniejszym zadaniem obecnego okresu jest walka o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi.**

Program walki o szybsze tempo podnoszenia stopy życiowej mas, wysunięty przez IX Plenum — jest to jednocześnie wielki program rozwoju rolnictwa. Musimy w krótkim czasie osiągnąć wydatny wzrost plonów, rozszerzenie bazy paszowej dla zapewnienia wzrostu hodowli oraz wzrost pogłowia i wydajności inwentarza żywego.

Nie wolno zapominać o tym, że z chwilą gdy państwo daje nowe wielkie środki pomocy dla indywidualnych gospodarstw chłopskich, kułak będzie usiłował środki te przechwycić, a jeśli mu się to nie uda, to przynajmniej przeszkodzić ich należytemu wykorzystaniu. Kułak wie, że im wyżej podnosi się gospodarka chłopów pracujących, tym mniej będzie on miał do powiedzenia na wsi. Trzeba pilnować, aby kułacy nie podważali produkcji, aby utrzymywali na właściwym poziomie swoją gospodarkę. Nie wolno tolerować przechwytywania przez nich pomocy GOM-ów i sabotowania dekretów o pomocy sąsiedzkiej.

Nasz współudział w przenoszeniu na wieś doniosłych uchwał IX Plenum musimy jak najściślej powiązać z walką o wykonanie do końca tegorocznego planu skupu zboża i innych obowiązkowych dostaw.

Wszystkie nasze koła gromadzkie, ogniwa organizacyjne i cały aktyw ZSL mają obowiązek prowadzenia wytrwałej walki o pełną realizację planu obowiązkowych dostaw przez całą wieś.

Niedocenianie roli chłopa jako wytwórcy ujawniło się szczególnie jaskrawo w pracy aparatu rad narodowych i spółdzielczości samopomocowej. Wystąpiło ono również i w działalności wielu ogniw organizacyjnych i aktywu ZSL.

Nasz wkład do podniesienia na wyższy poziom gospodarki mało- i średniorolnych chłopów powinien polegać z jednej strony na rozwijaniu inicjatywy samych chłopów w dziedzinie podnoszenia produkcji w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielczych, z drugiej zaś na surowej, ale rzeczowej krytyce błędów, zaniedbań i biurokratycznych wypaczeń w pracy organów i instytucji powołanych do współdziałania w podnoszeniu produkcji gospodarstw chłopskich.

ZSL słusznie szczyci się tym, że wniosło poważny wkład do rozwoju i umacniania spółdzielczości produkcyjnej. Wkład ten silnie rośnie.

Ale w naszej walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej występowały poważne błędy. Obok tchórzliwego tolerowania propagandy kułackiej przeciw spółdzielczości, mieliśmy w postępowaniu części naszego aktywu wypadki naruszania zasady dobrowolności.

Niedostatecznie zwalczaliśmy, a nawet często tolerowaliśmy dywersyjną propagandę kułacką. Nierzadko szło to w parze z przymykaniem oczu na przenikanie do spółdzielni elementów kułackich.

Bywały takie okresy, kiedy niektóre nasze ogniwa całą swą pracę z indywidualnymi chłopami ograniczały do dyskusji na temat spółdzielczości produkcyjnej, często przy tym w dyskusji tej posługiwano się z gruntu fałszywymi argumentami, których istotny sens sprowadzał się do lekceważenia wysiłków i możliwości produkcyjnych mało- i średniorolnych gospodarstw chłopskich. **Nie przez upadek gospodarki mało- i średniorolnych chłopów, ale przez jej rozwój i unowocześnienie wiedzie droga do socjalistycznej przebudowy wsi.**

Szczególnego znaczenia nabiera praca rad narodowych wszystkich szczebli, a w szczególności szczebla gminnego. ZSL powinno w tej pracy dopomagać radom.

W radach i ich organach pracują tysiące członków ZSL. Trzeba podnieść na wyższy poziom ich pracę na terenie rad, trzeba bliżej powiązać tych ludzi z kołami gromadzkimi ZSL i GKW z wielotysięcznym aktywem dołowym. Koła gromadzkie ZSL powinny wspólnie z podstawową organizacją partyjną dopomagać do zacieśnienia więzi gromad z GRN.

Postawiliśmy sobie za zadanie, aby w tegorocznym skupie i każdego następnego roku każdy chłop ZSL-owiec wzorowo wywiązał się wobec ojczyzny, tak jak mu nakazuje prawo i jego zrozumienie obywatelskie. Stawiamy sobie i to zadanie, aby każdy chłop ZSL-owiec wzorowo postawił własną gospodarkę roślinną i hodowlaną i swoim przykładem zachęcił innych.

Wobec olbrzymich zadań na wsi konieczne jest jeszcze bliższe zacieśnienie braterskiej współpracy z Partią wszystkich naszych ogniw organizacyjnych, a zwłaszcza zacieśnienie współdziałania naszych kół gromadzkich z podstawową organizacją partyjną.

W tezach przedzjazdowych Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poleca swym ogniwom „zwrócić szczególną uwagę na zapewnienie ścisłej współpracy organizacji partyjnych na wsi z terenowymi organizacjami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Te słowa Partii powinni zrozumieć wszyscy chłopi ZSL-owcy i cały nasz aktyw jako skierowane do nas wezwanie, abyśmy wzmogli i podnieśli na wyższy poziom naszą pracę na wsi. Te słowa stanowią wyraz zaufania partii do naszych chłopskich szeregów, do ich patriotycznej postawy w walce o program Frontu Narodowego, o pokój, siłę i rozkwit ojczyzny — o szybszy wzrost dobrobytu ludzi pracy miast i wsi. Tego zaufania ZSL nie zawiedzie."

„Wart Brownell Trumana a Truman Brownella"

STEFAN LITAUER

Niedawno odbyły się w Ameryce w niektórych stanach jak New York, New Jersey, Virginia, Wisconsin lokalne wybory stanowe lub uzupełniające do Kongresu, w których partia republikańska poniosła porażkę. Porażka ta była zwłaszcza dotkliwa w takich stanach jak New Jersey i Wisconsin, które uchodziły dotąd za niezdobyte twierdze republikańskie.

Wyniki wyborów, odbytych mniej więcej w rocznicę zwycięstwa Eisenhowera, wywołały w kołach republikańskich popłoch, stanowiły one bowiem przekonywujący dowód, że rok rządów Eisenhowera jako rzecznika programu partii republikańskiej ujawnił bilans ujemny i źle rokuje wyborom do Kongresu, jakie odbędą się za rok.

W tych warunkach republikańska machina partyjna postanowiła przystąpić do ataku na partię demokratyczną, aby skompromitować ją w opinii publicznej i odwieść łatwowiernych wyborców amerykańskich od głosowania w przyszłości na demokratów. Chwyty te są w Ameryce dobrze znane i zasada, że złodziej najgłośniej krzyczy „łap złodzieja", aby odwrócić od siebie uwagę, jest w polityce amerykańskiej często stosowana. Na tym m. in. polega t. zw. amerykański „styl życia", na tym budowana jest tak zwana „prawdziwa demokracja" — made in America".

Przywódcy republikańscy wybrali sobie za ofiarę byłego prezydenta Trumana. Prokurator generalny rządu Eisenhowera, Brownell, ogłosił ni mniej ni więcej tylko, że prezydent Truman w okresie swojego urzędowania świadomie popierał rzekomego szpiega, który dostarczać miał materiały rządom komunistycznym, i mimo iż wiedział o tym, że osobnik ten, oczywiście komunista, uprawiał szpiegostwo, udzielił mu awansu. To monstrualne, pozbawione oczywiście sensu oskarżenie dotyczyło człowieka, który już od przeszło 5 lat nie żyje. Republikańscy reżyserowie tej afery uznali, że najwygodniej jest posługiwać się przysłowiowymi gogolowskimi „martwymi duszami".

Człowiekiem, którego dotyczy oskarżenie Brownella, był Harry Dexter White, wybitny ekonomista, który należał do zwolenników prezydenta Roosevelta i brał czynny udział w zainicjowanej przez Roosevelta liberalnej polityce ekonomicznej „New Deal". Harry White był przez szereg lat wysokim urzędnikiem w amerykańskim ministerstwie skarbu, w którym Roosevelt mianował go wiceministrem. Harry White był na tym stanowisku przez cały okres wojny, najpierw jako prawa ręka ministra skarbu Morgenthaua, a potem jako wiceminister przy ministrze skarbu Vinsonie, późniejszym przewodniczącym Sądu Najwyższego USA, który również już nie żyje. Harry White był autorem dekretu o konfiskacie majątku „państw osi" po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do drugiej wojny światowej, co zresztą wysuwane jest obecnie przeciwko White'owi przez radcę senackiej komisji prawnej, Nairna jako dowód, że White był „komunistycznym szpiegiem"!

Na wiosnę 1946 r. Harry White został zdymisjonowany przez Trumana wskutek reakcyjnej nagonki, jaka odbywała się na pozostałych jeszcze w rządzie czynnych zwolenników rooseveltowskiego „New Deal". Harry White zamianowany został wówczas jednym z dyrektorów Międzynarodowego Funduszu Monetarnego, obejmując to stanowisko z ramienia Stanów Zjednoczonych. Gdy latem 1948 r., w okresie największego napięcia histerii wojennej w Ameryce i gwałtownego poszukiwania rzekomych szpiegów i komunistów — notorycznego „polowania na czarownice", Harry White wezwany został przez kongresową komisję badania działalności antyamerykańskiej", przed którą przewodniczący komisji, skazany później za defraudacje, Parnell Thomas, oskarżył go o to, że jest sympatykiem komunizmu, Harry White odważnie odpowiedział: „Jestem zwolennikiem wolności religii, wolności słowa, wolności myśli, wolności prasy, wolności krytyki. Sprzeciwiam się dyskryminacji w jakiejkolwiek postaci, wynikającej z różnic rasowych, koloru skóry, religii, przekonań politycznych lub sytuacji gospodarczej". Mimo iż poglądy wyznawane przez White'a, opierały się na postanowieniach konstytucji amerykańskiej, przeciwko White'owi rozpoczęła się wściekła nagonka, której nie wytrzymał: w sierpniu 1948 r. Harry White dostał ataku serca i umarł.

Kongresowa „komisja badania działalności antyamerykańskiej" wezwała Trumana, aby się stawił przed komisję i wytłumaczył, dlaczego wiedząc o podejrzeniu, skierowanym przeciwko White'owi, dopuścił do zamianowania go z ramienia Stanów Zjednoczonych na wysokie stanowisko dyrektora Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. Truman odmówił zjawienia się przed komisją, natomiast wygłosił przemówienie radio-telewizyjne, które stanowić miało usprawiedliwienie z zarzutów, stawianych mu przez Brownella. Truman oparł swoją obronę na mało logicznym twierdzeniu, iż poparł mianowanie White'a na stanowisko dyrektora Międzynarodowego Funduszu Monetarnego jedynie dlatego, aby „nie spłoszyć śledzonych w tym okresie przez FBI ludzi, zatrudnionych w administracji państwowej. Zdaniem Trumana — „wszelkie kroki wobec White'a mogły były zaniepokoić osoby, pozostające pod obserwacją i uniemożliwić powodzenie śledztwa". Mało przekonywujące argumenty Trumana obalone zostały zresztą przez przesłuchanego przez komisję długoletniego dyrektora FBI, Edgarda Hoovera, szefa amerykańskiego gestapo, który zaprzeczył, jakoby postępowanie Trumana podyktowane było interesami śledztwa, prowadzonego wówczas przez FBI.

„Incydent ten jest jedynie najnowszym z przykładów upadku podstawowych zasad wolności, jaki ma miejsce obecnie w tym kraju"— powiedział Truman w swoim przemówieniu radio-telewizyjnym, atakując Brownella. „Jest teraz zupełnie jasne — powiedział Truman — że obecna administracja przyjęła w celu osiągnięcia korzyści politycznych metody maccarthyzmu". „Pod pojęciem tym — sprecyzował Truman — rozumie się korupcję, zarzucenie zasad fair play, lekceważenie zasad prawa, wykorzystywanie kłamstwa i bezpodstawnych oskarżeń przeciwko obywatelom w imieniu amerykanizmu lub bezpieczeństwa oraz wzrost wpływów demagoga, który żyje z nieprawdy, strachu i zniszczenia wiary w nasze społeczeństwo. Ten straszny nowotwór zżera żywotne soki Ameryki i może zniszczyć jej wolność" — oświadczył Truman.

Słowa Trumana są słuszne: nowotwór, który zżera żywotne soki Ameryki, już nawet zniszczył jej wolność. Ale to właśnie pan Truman sam przyczynił się do takiego obrotu sprawy, pan Truman sam wyhodował Mac-Carthy'ego. Nowotwór bowiem, o którym mówił Truman, zżera cały zgniły kapitalistyczny ustrój, na którym dzisiejsza imperialistyczna Ameryka jest zbudowana.

Panu Trumanowi przypomnieć należy polskie przysłowie: „Wart Pac pałaca i pałac Paca", którego najnowsza wersja amerykańska brzmi: „Wart Brownell Trumana i Truman Brownella".

Dokumenty mówią

Raczkiewicz, Papee i Watykan

Był to rok 1941. Na ziemiach polskich szalał terror hitlerowski. Nie szczędził nikogo i niczego. Ugodził też z nieubłaganym okrucieństwem w kościół katolicki w Polsce. Według danych ze stycznia 1941 roku — ponad 700 księży - Polaków poniosło do tego czasu śmierć męczeńską na placach egzekucji i w obozach koncentracyjnych. 3.000 cierpiało w hitlerowskich więzieniach i obozach. Wśród ofiar hitlerowskiego terroru znalazło się i kilku biskupów. Był to zresztą dopiero początek. Liczba ofiar mnożyła się z dniem każdym.

SZCZEGÓLNIE gwałtownych prześladowań doznawał kościół katolicki na ziemiach „wcielonych do Rzeszy". Ręka w rękę z władzami hitlerowskimi, z gestapo, z administracją cywilną i wojskową, tępił tu polskość w kościele zhitleryzowany kler niemiecki. Pionierem tej akcji był **biskup-hitlerowiec Carl Maria Splett** na terenie diecezji gdańskiej. Już 6 września 1939 roku wydał on krótkie zarządzenie: „Zakazuje się odprawiania jakichkolwiek nabożeństw w języku polskim". W parę tygodni później Splett zakazał wiernym używania polskich książek do nabożeństwa. Wkrótce potem zabronił chowania Polaków na cmentarzach katolickich i polecił wydzielić dla nich osobny kąt pod murem cmentarnym.

W styczniu 1940 r. poszedł o tym raport do Watykanu. Zaraz też Watykan zainteresował się osobą biskupa Spletta. Przysłał mu mianowicie nominację na „administratora apostolskiego" diecezji chełmińskiej. W ręce biskupa-hitlerowca dostał się teraz okręg, zamieszkały przez ludność czysto polską. W maju 1940 roku biskup Splett, czując za sobą mocne plecy Watykanu, wydał zarządzenie o „usunięciu z kościołów wszelkich przedmiotów z polskimi napisami i emblematami, jak również wszelkich polskich napisów i obrazów". Rozciągnął też niezwłocznie na cały obszar diecezji chełmińskiej wszystkie antypolskie zarządzenia, obowiązujące w Gdańsku. Wreszcie 28 maja 1940 roku wydał decyzję niesłychaną: zabronił na terenie obu podległych sobie diecezji słuchania spowiedzi w języku polskim. Wszystko to wierni mogli wyczytać w organie urzędowym diecezji pn. „Amtliches Kirchenblatt fuer die Diezesien Danzig und Culm". Językiem urzędowym był tu, rzecz prosta, niemiecki.

Ks. biskup Carl Maria Splett był pionierem akcji, która obejmowała stopniowo wszystkie pozostałe diecezje na ziemiach „wcielonych do Rzeszy". Po paru miesiącach sytuacja kościoła katolickiego w okupowanej przez hitlerowców Polsce wyglądała tak, że emigracyjny rząd polski w Londynie w ogłoszonej przez się „czarnej księdze" stwierdził:

„Władze okupacyjne zmierzają do całkowitego zniszczenia organizacji kościoła i życia religijnego w Polsce".

A CO na to Watykan? Co na to papież? Miliony katolików w okupowanej Polsce zadawały sobie co dzień to pytanie. Czemu milczy stolica apostolska? Czemu nie staje w obronie umęczonego kraju, pohańbionych świątyń, mordowanych księży?

Watykan zaś istotnie milczał.

Gorzej. Aprobował! Nominacja hitlerowskiego biskupa Spletta na administratora diecezji chełmińskiej była tego oczywistym dowodem. Papież podeptał tym zarządzeniem obowiązujący wówczas konkordat z Polską. Ale nie tylko to. Papież udowodnił, że idzie całkowicie na rękę planom hitlerowskim. A plany te zmierzały do zupełnej germanizacji i hitleryzacji kościoła katolickiego na ziemiach polskich, „wcielonych do Rzeszy". Nominacja Spletta była tylko pierwszym krokiem w kierunku zgermanizowania kościoła katolickiego w Polsce. Watykan, w ścisłym porozumieniu ze swym nuncjuszem w Berlinie, monsignorem Orsenigo, mającym nader przyjazne stosunki z rządem Trzeciej Rzeszy, gotował już dalsze zarządzenia w tym samym duchu.

W obliczu tych wydarzeń w szczególnie kłopotliwym położeniu znalazł się emigracyjny rząd polski w Londynie. Z kraju dochodziły go wieści o narastającej fali oburzenia przeciwko antypolskiej postawie Watykanu. Te same nastroje udzielały się coraz bardziej rzeszom uchodźców polskich i żołnierzy na emigracji. Mimo powściągliwości reakcyjnej prasy emigracyjnej, prawda o stanowisku Watykanu wobec Hitlera i wobec Polski przedostawała się do Polaków. Wszak reakcyjne koła polskie nie mogły zmusić do milczenia prasy brytyjskiej, ta zaś nie ukrywała wieści o sympatiach papieża dla Trzeciej Rzeszy, o jego uległości wobec hitlerowskich żądań. Nie mogła więc i emigracyjna prasa polska całkiem sprawy przemilczeć.

A zresztą, przecież w owym czasie (rok 1941) przywódcy emigracyjni i redaktorzy tamtejszej prasy brali pod uwagę nastroje kraju i emigracji i — choć w pewnym stopniu — liczyć się z nimi musieli. Więc, ociągając się i klucząc, zdecydował się w końcu i rząd emigracyjny poczynić pewne kroki w Watykanie.

O tym właśnie chcemy mówić, ujawniając po raz pierwszy dwa nieznane opinii polskiej dokumenty. Rzucają one wymowne światło na politykę Watykanu wobec Polski w latach drugiej wojny światowej.

DNIA 6 kwietnia 1941 roku ówczesny prezydent emigracyjny, Władysław Raczkiewicz, wystosował osobiste pismo do papieża Piusa XII w sprawie sytuacji w Polsce.

Powołując się na fakt, że papież jest „niewątpliwie powiadomiony przez swój kler oraz z innych źródeł o nocy niewoli i męczeństwa", która rozciąga się nad Polską, i wskazując, że „ambasador mój przy Waszej Świątobliwości miał niejednokrotnie okazję przedstawienia sekretariatowi stanu szeregu memoriałów w sprawie stanu rzeczy w Polsce" — Raczkiewicz zwraca się do papieża z apelem, by zabrał głos w sprawie polskiej. Albowiem dalsze milczenie Watykanu może mieć dlań nieobliczalne skutki.

„Nie wątpię — głosi list Raczkiewicza — że biskupi i wyższe władze kościelne w Polsce znają stanowisko Waszej Świętobliwości wobec polityki okupantów w stosunku do ludności polskiej. Jednocześnie obawiam się, że dyrektywy stolicy apostolskiej docierają do małej tylko części wiernych".

A tymczasem — kontynuuje Raczkiewicz:

„....Władze niemieckie oficjalnie oświadczają, że ich polityka jest aprobowana i popierana przez stolicę apostolską. Mówią one, że ojciec święty jest przeciwnikiem demokracji i wolności narodów i że spogląda on na organizowanie niemieckiego „nowego porządku" europejskiego z zaufaniem i życzliwością".

Stary to chwyt w dyplomacji, że przypisuje się komuś innemu opinie, które niezręcznie jest powiedzieć samemu. Raczkiewicz powołuje się więc na zdanie władz hitlerowskich, które twierdzą, iż papież jest przeciwnikiem demokracji i sprzyja hitlerowskiemu „Neue Ordnung". Ale jest rzeczą oczywistą, że sam Raczkiewicz nie ma najmniejszej wątpliwości, że tak naprawdę jest i że tak właśnie ocenia politykę Watykanu ogół Polaków. Sprawy musiały więc zajść bardzo daleko, skoro emigracyjny polityk, reakcjonista i klerykał, zdobył się na osądy aż tak surowe.

RACZKIEWICZ wiedział jednak, co czyni. Pojmował, że oto Watykan własnymi rękami podkopuje swój autorytet w społeczeństwie polskim, że ściąga na się niechęć, oburzenie, gniew patriotów. Że sieje wiatr i będzie zbierał burzę. A tego Raczkiewicz obawiał się w imię interesów Watykanu i interesów polskiej reakcji. Pisze więc i tłumaczy papieżowi z całą siłą argumentacji, na jaką go tylko stać, by się opamiętał i nie przeciągał struny cierpliwości Polaków, nawet tych najwierniejszych, najbardziej dotąd oddanych kościołowi:

„Dochodzą do mnie z Polski głosy, ludzi światłych i zrównoważonych, dobrych katolików, utwierdzające mnie w przekonaniu, że niepokój mój jest usprawiedliwiony. Skłaniają mnie one do myśli, że obawy moje przed moralnym kryzysem w Polsce w stosunku do kościoła są, niestety, aż nadto usprawiedliwione".

Ostrzega więc Raczkiewicz Watykan, iż odwrócą się odeń wszyscy, którzy nie mogą obojętnie patrzeć, jak wróg dziesiątkuje naród i plądruje kraj, a Watykan „spogląda z zaufaniem i życzliwością na organizowanie niemieckiego „nowego porządku". Zaklina przeto papieża:

„Oto dlaczego, głęboko przekonany, że bronię słusznej sprawy, zwracam się do Waszej Świętobliwości o przyjście nam z pomocą. Czynię to nie tylko w charakterze prezydenta Rzeczypospolitej, ale również jako wierzący katolik i jako wierny syn kościoła. Zwracam się do Waszej Świętobliwości z synowską prośbą o zastanowienie się nad znalezieniem metod i skutecznych środków, przy pomocy których nie tylko duchowieństwo i bardziej oświecone klasy społeczne, ale wszyscy Polacy nawet najbiedniejsi i najskromniejsi mogliby poznać prawdziwe uczucia stolicy apostolskiej w stosunku do męczeństwa Polski".

Skromne są więc i pokorne prośby Raczkiewicza wobec Watykanu. Nie ma tu mowy ani o potępieniu Hitlera, ani o jakiejś stanowczej akcji w obronie skazanego na zagładę narodu, czy choćby tylko w obronie duchowieństwa i kościoła katolickiego w Polsce. Wszystko, o co prosi, to jakiś frazes z odcieniem współczucia dla Polaków, jakiś gest, który by pomógł usprawiedliwić papieża w oczach Polaków:

„Męczeński naród polski, w swym głębokim przywiązaniu do kościoła, zwraca swój wzrok w stronę wikariusza Chrystusowego. Oczekuje od niego słów pocieszenia i otuchy, które mu pomogą w przetrwaniu nieszczęść".

To wszystko. Słowa pocieszenia i otuchy. O to żebrze Raczkiewicz, o nic więcej. Jakież więc były dalsze losy tego listu? Cóż nań odpowiedział papież? Oddajemy głos panu Kazimierzowi Papée, ambasadorowi rządu londyńskiego przy stolicy apostolskiej, przez którego ręce przeszedł ów list Raczkiewicza do papieża i który miał się dowiadywać o odpowiedź. Pan Papée przebywa zresztą w Watykanie po dziś dzień i jest tam nadal uważany za „ambasadora" londyńskiej kliki. Cieszy się pan Papée w Watykanie dobrą opinią i niechaj nam nie bierze za złe, że ogłaszamy dziś list, który w dniu 16 czerwca 1941 wystosował do kardynała Hlonda, informując go o losach pisma Raczkiewicza do papieża.

Cytujemy więc drugi z kolei dokument. Pisze w nim pan Papée, co następuje:

„Najważniejszym zdarzeniem ostatnich tygodni był dla ambasady list pana prezydenta do ojca św. z dnia 6 kwietnia br. Celem listu było prosić papieża o wypowiedzenie się w sprawie Polski. Pan prezydent pisał m.in.: (tu następują obszerne wyjątki z zacytowanego przez nas powyżej listu Raczkiewicza). Cytuję te najważniejsze ustępy z listu pana prezydenta na wypadek, gdyby jego treść jeszcze jego eminencji nie była doszła".

„W dniu 3 czerwca, tzn. w kilka dni po otrzymaniu listu, byłem przyjęty przez ojca św., który mi powiedział, że list uważnie przestudiuje. Pius XII nie kwestionował też listu, wykazywał tylko troskę o to, że głos jego do Polski nie dochodzi. Przytoczyłem wszystkie argumenty, dowodzące, że jest przeciwnie, ale odniosłem wrażenie, że otoczenie najwidoczniej musi podsuwać papieżowi tezę o nieskuteczności radia watykańskiego oraz akcentować trudności w dotarciu do Polski".

A TO odpowiedź! Gdyby nie chodziło o sprawy tak poważne, można by po prostu powiedzieć: kpiny w żywe oczy. Bo czymże, jeśli nie kpiną jest zasłanianie się „nieskutecznością radia watykańskiego"? Nie, to nie aparatura techniczna watykańskiego radia zawiniła. To aparat polityczny Watykanu zdecydował, że lepiej będzie, jeśli papież nabierze wody w usta i będzie o sprawie polskiej milczał.

Że tak właśnie było, świadczy dalszy przebieg sprawy. Papée raz jeszcze odwiedza Watykan, dopytując się o losy listu Raczkiewicza, tym razem w sekretariacie stanu. Zbywają go tam zdawkowym „kiedy indziej". Pisze o tym Papée w swym liście:

„Kardynał sekretarz stanu, zapytany wczoraj przeze mnie, powiedział mi, że ojciec św. na list odpowie, ale on, kardynał, jeszcze nie umie powiedzieć, kiedy".

Papée wie już, że nic z tego nie będzie. Dodaje więc melancholijnie:

„Politycznie jednak moment jest dla Watykanu ciężki, presja państw osi duża, tak że mogę tylko powtórzyć to, co napisałem w moim raporcie: „Gdy przyjdzie chwila, że Watykan będzie mógł i chciał coś zrobić, list pana prezydenta ułatwi mu to zadanie".

Sęk jednak w tym, że Watykan nie chciał! Więc list Raczkiewicza nie odniósł skutku, choć błagał emigracyjny dostojnik o tak niewiele, nie więcej niż o symboliczny gest zmiłowania, o słowa pociechy, których papież na ogół nie szczędził. Doczekał się ich w parę lat później nawet taki zbój jak gubernator Frank.

A przecież krwią spływająca Polska, „umiłowana córa kościoła", „Polonia semper fidelis" miała prawo oczekiwać czegoś więcej.

Pisał na łamach emigracyjnych „Wiadomości Polskich" (nr 42 z 1942 r.), Zygmunt Nowakowski:

„Kraj domaga się, by papież zdobył się na coś więcej, niż te rzadkie, czułe a obłudne słowa".

Nowakowskiego zaś chyba nikt nie pomówi ani o radykalizm społeczny, ani o brak uczuć katolickich. Dał się poznać jako wróg postępu i ruchu robotniczego, piewca „krucjaty antybolszewickiej", miotający dziś oszczerstwem na Polskę Ludową. Ale i on nie ukrywał wtedy, ku czemu zmierza Watykan. Pisał więc:

„Czyżby papież, kierowany darem nieomylności, liczył się ze zwycięstwem „nowego ładu" jako rzeczą pewną...?"

WŁAŚNIE tak było. Watykan liczył się ze zwycięstwem hitlerowskiego „Neuordnung", więcej, liczył na to zwycięstwo, stawiał na nie, starał się też doń przyczynić w miarę swych możliwości.

Dlatego też wkrótce potem nastąpić miały dalsze zarządzenia papieskie, prowadzące do całkowitej germanizacji i hitleryzacji kościoła katolickiego na ziemiach polskich „wcielonych do Rzeszy". Dlatego papież nie uczynił nic w obronie tego odłamu duchowieństwa, który kierując się nakazem patriotyzmu i miłości ojczyzny, stawiał czoła najeźdźcy i bronił praw katolików polskich do modlenia i się i spowiadania po polsku.

22 sierpnia 1942 roku londyński tygodnik katolicki „Tablet" przyniósł następującą wiadomość:

„Mgr. Orsenigo, nuncjusz papieski w Berlinie oznajmił mianowanie wielebnego Hilariusa Breitingera z domu Franciszkanów w Poznaniu administratorem apostolskim ad interim dla Warthegau, jako pierwszy krok w kierunku rekonstrukcji diecezji Gniezno i Poznań".

Dla katolików polskich był to cios w samo serce. Dla hitlerowców znak, iż mogą liczyć na całkowitą aprobatę Watykanu. Niewątpliwie fakt, że arcypasterz archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, kardynał Hlond opuścił po wybuchu wojny swój posterunek i udał się na emigrację, ułatwił Watykanowi jego prohitlerowskie pociągnięcie. Kto wie zresztą, czy to nie Watykan właśnie podsunął kardynałowi Hlondowi myśl o opuszczeniu granic Polski, by mieć rozwiązane ręce? Niezależnie jednak od oceny postępków kardynała Hlonda faktem jest, że w połowie roku 1942 w momencie gdy terror hitlerowski w Polsce dosięgał szczytu, Watykan oddawał najstarszą diecezję polską na łup hitlerowców.

Wstrząs wśród Polaków w kraju i na emigracji był tak silny, że nawet reakcyjna prasa polska musiała na to niesłychane bezprawie zareagować. Wspomniany już publicysta emigracyjny Zygmunt Nowakowski w artykule pt. „Watykan i Warthegau" („Wiadomości Polskie" z dnia 18 października 1942 roku) pisał:

„W Rzymie przebywa prymas Polski, kardynał Hlond, który, choć wyjechał z kraju, przecież w dalszym ciągu jest arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Watykan zaś mianuje Niemca, wielebnego Hilariusa Breitingera, administratorem dla Warthegau.

Jakiż to pośpiech niezwykły! I jakiż to piękny dar, złożony dla Warthegau przez inny „gau". Więc papież nie uznaje arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, które liczy sobie lat blisko tysiąc, a zostało zatwierdzone przez Sylwestra II... Nie ma już archidiecezji, jest tylko diecezja, której apostolskim administratorem został Niemiec! To właśnie stanowi pierwszy krok do „rekonstrukcji" tej diecezji".

KOMU oddaje przysługę ta polityka watykańska... — zapytuje Nowakowski w artykule następnym, zatytułowanym wymownie „Cui prodest? Goebbelsowi!", ogłoszonym w „Wiadomościach Polskich" z dnia 22 listopada 1942 roku. I odpowiada: „Nie „chyba", lecz na pewno Goebbelsowi. I nie „tylko", bo oddaje ona przysługę komuś, kto stoi wysoko nad Goebbelsem".

Znaczy się — Hitlerowi. Nowakowski trafił w sedno. Jest nawet własnoręczne pokwitowanie Goebbelsa dla Watykanu. W parę miesięcy później, 17 marca 1943 roku notował Goebbels w swym pamiętniku:

„Papież jest nam prawdopodobnie znacznie bliższy, niż na ogół przypuszczamy... Może być dla nas w pewnej sytuacji bardzo użyteczny".

Skąd ta komitywa? Wyjaśnił rzecz przystępnie i zrozumiale biskup włocławski, Karol Radoński, na łamach tychże „Wiadomości Polskich" (nr 140). Atakując Nowakowskiego za jego artykuły stwierdził, iż „szkodę przynoszą jedynie sprawie polskiej, choćby dlatego, że papież — to jedyny dziś przeciwnik komunizmu po za osią".

Czyli krótko mówiąc — papież i „oś" faszystowsko-hitlerowska znajdowali się po jednej stronie barykady, Polska zaś po przeciwnej.

Jakże więc fałszywie i obłudnie brzmią — choćby w świetle przytoczonych wyżej dokumentów — słowa papieża, kiedy po wojnie, w okresie budowy w Polsce nowego życia — mówić zaczął w wyraźnie antydemokratycznych intencjach o swej przyjaźni dla „szlachetnego narodu polskiego". Prawda, że ton tych oświadczeń papieskich wobec Polski różni się krańcowo od płomiennych deklaracji, składanych pod adresem niemieckich rewizjonistów i odwetowców. Stara miłość nie rdzewieje. W każdym jednak razie po wojnie papież przypomniał sobie nagle o istnieniu Polski i począł od czasu do czasu ronić nad nią łzy.

Nie bolał papież nad losem szlachetnego narodu polskiego, gdy droga Polaków wiodła przez kalwarię, przez mękę Oświęcimiów, Majdanków, Treblinek i Bełżców. Wtedy radio watykańskie nie miało ...dostatecznego zasięgu. Dziś natomiast, gdy naród polski stał się wolny, gdy zaspokajane są potrzeby religijne wiernych, gdyż życie kościelne rozwija się swobodnie, jeśli tylko nie jest nadużywane dla celów wrogich ludowi — dziś radio watykańskie nabrało szerokiego oddechu w zgranej symfonii oszczerstw miotanych na głowy Polaków przez atlantyckie tuby propagandowe.

Ale my mamy dobrą pamięć. Nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy owych lat męczeństwa Polski, kiedy Watykan milczał, bo... czekał na zwycięstwo hitlerowskiej „osi". Nie doczekał się i wolałby zapewne, aby naród polski o tamtych czasach zapomniał. Jakże tu zapomnieć, gdy i obecna polityka Watykanu — opiekuna najczarniejszej reakcji od frankistowskiej Hiszpanii poczynając, a na zagrażającym całej Europie neohitleryźmie kończąc — jest przecież niczym innym, jak rozwiniętym kontynuowaniem niesławnej polityki Watykanu z okresu panoszenia się w Europie hitleryzmu. Tej polityki, o której tak żałośnie pisali nawet reakcjoniści polscy.

Civis

(Z „Życia Warszawy")

Sesja naukowa poświęcona twórczości Jana Matejki

Uczestnicy sesji naukowej poświęconej twórczości Jana Matejki, zorganizowanej przez Państwowy Instytut Sztuki, w dalszym ciągu obrad wysłuchali referatów: prof. dr Kazimierza Wyki „Ideologia i warsztat Matejki w ich wzajemnym stosunku", prof. mgr Mieczysława Porębskiego „Realistyczny warsztat Matejki, jego źródła ideowe i jego aktulane znaczenie" oraz mgr Andrzeja Jakimowicza „Program i funkcja społeczna historycznego malarstwa Matejki".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, do której zgłosiło się kilkudziesięciu mówców.

W dniu 24 bm. w godzinach wieczornych uczestnicy sesji udali się do Krakowa, gdzie odbywać się będzie ciąg dalszy obrad.

Z KRAJU

CHODAKÓW. Chodakowskie Zakłady Włókien Sztucznych zameldowały w dniu 20 bm. o wykonaniu zadań 4 lat Planu 6-letniego.

STALINOGRÓD. Meldunek o wykonaniu rocznego planu złożyła jako siódma z kolei w przemyśle węglowym załoga kopalni „Silesia".

KRAKÓW. W okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w miastach i wsiach woj. krakowskiego powstało przeszło 200 nowych kursów języka rosyjskiego, z liczbą około 3.500 uczestników.

GŁOGÓW. W Głogowie trwa budowa mieszkań i urządzeń socjalno-kulturalnych dla załogi Stoczni Głogowskiej.

POZNAŃ. W ostatnich dwóch miesiącach dalszych 80 gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów województwa poznańskiego zostało zradiofonizowanych.

WAŁBRZYCH. Meldunek o przedterminowej realizacji zadań rocznych złożyła w dniu 20 bm. załoga huty szkła w Wałbrzychu — jednego z największych i najnowocześniejszych tego rodzaju zakładów w kraju.

KRAKÓW. W ostatnim okresie w Szczakowej, na miejscu starej, zniszczonej fabryki rozpoczęły pełną produkcję nowoczesne zakłady garbarskie. Obecnie Szczakowskie Zakłady Garbarskie posiadają moc produkcyjną około czterokrotnie większą niż dawna fabryka.

ZIELONA GÓRA. W okresie od 1 września do połowy listopada bież. roku na Ziemi Lubuskiej osiedliło się dalszych 560 rodzin. W większości są to chłopi z Kieleckiego, którzy objęli przygotowane dla nich samodzielne gospodarstwa.

Realizujemy uchwały IX Plenum KC PZPR

Ważna rola przemysłu terenowego

Zaparzacze do herbaty, trzepaczki do piany, skrobaczki do ryb, wanny dziecięce, rury i kolanka do piecyków, rajtuzy, wielobarwne szaliki wełniane, rękawiczki, sweterki i bielizna dziecięca — to niektóre spośród 37 nowych, nieujętych w planie na bieżący rok artykułów powszechnego użytku, których produkcję rozpoczęły, uwzględniając potrzeby konsumentów, Zakłady Przemysłu Terenowego Pomorza.

NOWE PUNKTY USŁUGOWE

Naprawa domowych maszynek do mięsa, ostrzenie tarczy i noży, wszelkie reperacje domowych urządzeń chłodniczych, naprawy łóżek żelaznych, wykonywanie wszelkich prac wchodzących w zakres chromowania, cynkowania i kadmowania — oto fragmenty szerokiego zakresu usług, jakie wykonywać będą niektóre z nowouruchomionych w Bydgoszczy punktów usługowych Zakładów Metalowych Przemysłu Terenowego. To dalszy przejaw troski o sprawy bytowe każdego z nas.

Od prawidłowego funkcjonowania tych potrzebnych i pożytecznych placówek, od jakości ich pracy zależeć będzie zaspokajanie dziesiątków codziennych potrzeb ludności. Dlatego mieszkańcy Pomorza z radością witają każdą nowouruchomioną placówkę usługową w mieście czy na wsi. Wiadoma rzecz, usługi zakładów naprawczych przedłużając „życie" najrozmaitszych przedmiotów codziennego użytku, wpływają w sposób istotny na budżet domowy, ułatwiają prowadzenie gospodarstwa domowego kobiecie pracującej.

Właśnie w ten sposób, dzięki uruchamianiu nowych punktów usługowych, wprowadzaniu do produkcji nowych artykułów, zwiększaniu ilości i jakości przedmiotów codziennego użytku, Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego włącza się do realizacji konkretnych zadań, jakie postawiło przed krajowym przemysłem artykułów konsumcyjnych IX Plenum KC PZPR.

ODPOWIEDZIALNE ZADANIA

Polepszanie warunków życia ludności, dążenie do coraz lepszego i pełniejszego zaspokajania jej potrzeb, to w chwili obecnej główny cel polityki Państwa Ludowego. — Dziś, kiedy wielkie osiągnięcia w dziedzinie industrializacji kraju umożliwiły wysunięcie przez IX Plenum na czoło naszych zadań sprawę walki o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących, wszystkie te dziedziny produkcji, które pracują dla zaspokajania potrzeb ludności, mają do spełnienia szczególnie ważną rolę. Do dziedzin tych należy państwowy przemysł terenowy, należą zakłady przemysłu miejscowego w woj. bydgoskim.

W okresie ostatnich lat istniejące na Pomorzu liczne zakłady tego przemysłu znacznie rozwinęły swoją produkcję, szczególnie artykułów masowego spożycia i wytwarzają już obecnie ok. 210 asortymentów w poszczególnych branżach. Zdołano jednocześnie opanować i rozwinąć produkcję wielu takich potrzebnych na rynku artykułów jak np. kuchenki gazowe i elektryczne, piece kaflelowe, lodówki i urządzenia chłodnicze, pralki domowe, a w dziale meblarskim pokoje kombinowane i tapczany.

Zakłady znacznie rozszerzyły również produkcję artykułów dla rolnictwa: kieratów, łopat i grabi, opryskiwaczy do walki ze stonką ziemniaczaną i in. Wiele artykułów codziennego użytku jak lampki konduktorskie, zabawki, grzebienie, opakowania tekturowe, szaliki i rękawiczki produkowanych jest z surowców odpadkowych.

Są to niewątpliwe osiągnięcia robotników, majstrów, personelu technicznego i kierownictwa zakładów produkcyjnych podległych WZPT w Bydgoszczy.

O WYKORZYSTANIE WSZYSTKICH REZERW

Rozwój produkcji przemysłu terenowego stale jednak nie nadąża za potrzebami ludności.

„Przemysł terenowy — stwierdzają tezy IX Plenum KC PZPR — nie wykorzystuje jeszcze w bardzo dużym stopniu istniejących możliwości wzrostu produkcji, a asortyment wytwarzanych wyrobów jest ubogi i niewystarczający".

Braki te występują również i na terenie naszego województwa, a składa się na to cały szereg przyczyn. Zanalizujmy niektóre z nich.

Bydgoskie Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego nr 1, które produkują wiele potrzebnych i poszukiwanych na rynku wyrobów dla szpitali, ośrodków zdrowia, gospodarstw domowych i budownictwa mieszkaniowego, nie wykorzystują jeszcze w pełni zdolności produkcyjnej swoich maszyn i urządzeń. Wskaźnik wykorzystania parku maszynowego kształtuje się w tych zakładach średnio w granicach od 48 do 50 proc.

W dużo mniejszym stopniu, bo tylko w 40—45 proc. wykorzystują swoje maszyny zakłady branży drzewnej, podczas gdy w branży włókienniczej park maszynowy wykorzystywany jest prawie w 80 proc.

Załogi Zakładów Przemysłu Terenowego winny więc, obok skierowania swych wysiłków w kierunku rozwinięcia produkcji dwuzmianowej, skorzystać równocześnie z bogatych doświadczeń przodujących robotników przemysłu kluczowego Pomorza.

Szerokie spopularyzowanie wśród robotników przodujących metod pracy — to zadanie przede wszystkim organizacji partyjnych i związkowych.

TEGO WYMAGA INTERES CZŁOWIEKA PRACY

Inną z kolei przyczyną hamującą rozwój produkcji w niektórych zakładach przemysłu terenowego jest niedostateczna pomoc i współpraca ze strony zakładów kluczowych.

Zasadniczą np. przeszkodą w wykonaniu przez Zakłady Metalowe Przemysłu Terenowego nr 1 wielu potrzebnych asortymentów produkcji — takich jak zamykarki do słoi dla wytwórni owocowo-warzywnych czy urządzenia do wyrobów mięsnych — stanowi sprawa odlewów niektórych części. Nie posiadając własnej odlewni żeliwa przemysł terenowy boryka się z poważnymi trudnościami. I właśnie na tym odcinku, wykorzystując „luz" w swoich odlewniach, powinien przyjść z pomocą zakładom terenowym nasz przemysł kluczowy.

Jeśli idzie o odlewy, to ich wykonanie leży przecież w granicach możliwości, bez uszczerbku dla własnej produkcji, takich zakładów jak PZBM, Bydg. Fabryki Obrabiarek do Drzewa, wzgl. Bydg. Fabryki Maszyn. Trzeba tylko więcej zrozumienia ze strony zakładów kluczowych dla potrzeb przemysłu miejscowego.

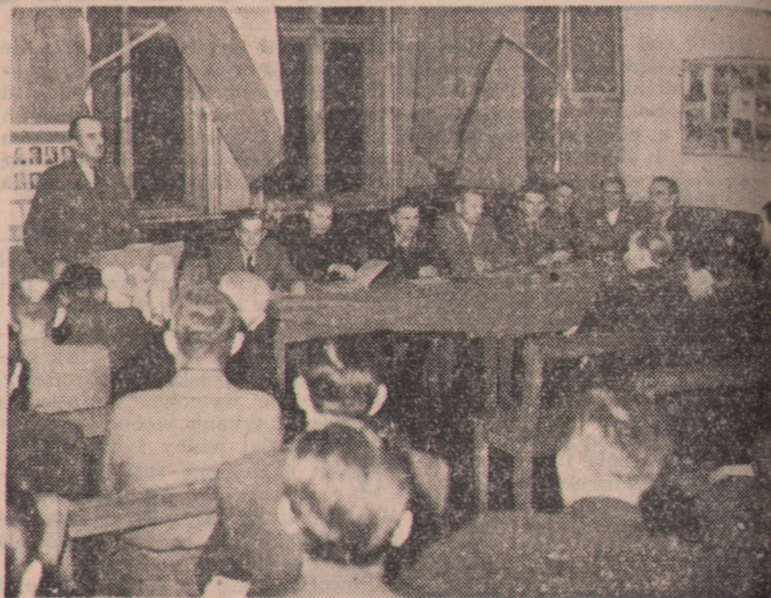
Przytoczone braki w produkcji przemysłu terenowego pogłębia ponadto niewykonywanie przez niektóre zakłady planowego asortymentu wyrobów. Dla przykładu zakłady branży drzewnej spowodowały ostatnio powstanie nadmiernych remanentów pewnych typów mebli, ponieważ produkowały wyroby nie objęte planem asortymentowym, a więc — szafy zamiast tapczanów itp.

Są to oczywiście niektóre tylko przyczyny istniejących jeszcze niedociągnięć w pracy przemysłu terenowego Pomorza. Niech odpowiednie instancje rozszerzą poruszony wachlarz, dopowiedzą resztę błędów i błędy te jak najszybciej usuną.

Za należyty wzrost i jakość produkcji przemysłu terenowego odpowiedzialne są prezydia rad narodowych i ich wydziały przemysłu. Przed organami tymi stoi pilne zadanie — pobudzać inicjatywę i przedsiębiorczość zakładów terenowych udzielać im większej niż dotąd pomocy, stale podnosić ich zdolność produkcyjną, aby coraz to lepiej służyły potrzebom ludności pracującej miast i wsi.

S. T.

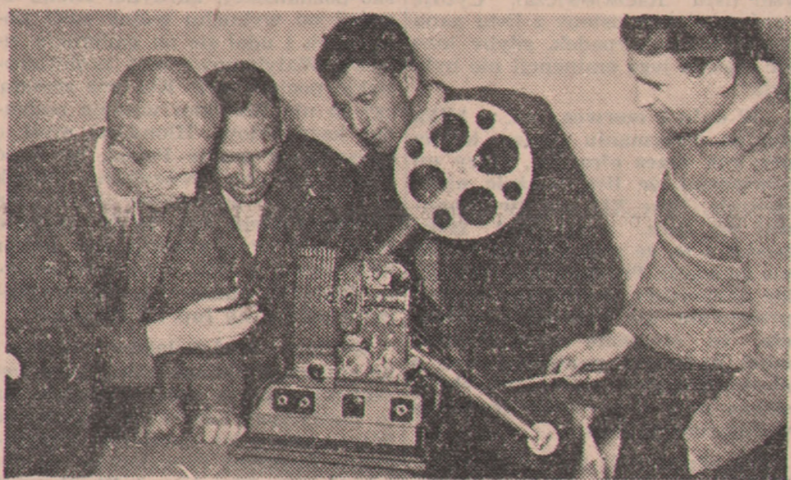
Zobowiązania załóg PGR-owskich



Załoga Zespołu PGR Gałowo (pow. Szamotuły), na uroczystym zebraniu poświęconym omówieniu tez przyjętych przez IX Plenum KC PZPR, podjęła szereg zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Na zdjęciu: Zebranie załogi zespołu PGR Gałowo, na którym podjęto zobowiązania. *(Foto — CAF)*

W trosce o zaspokojenie potrzeb kulturalnych



Skawińskie Zakłady Kawy Zbożowej ustawicznie podnoszą poziom życia kulturalnego załogi Ostatnio zakupiono m. in. nowy projektor

Na zdjęciu: (od lewej) Dyrektor Zakładów E Kamiński, sekretarz rady zakładowej — F. Galaciński, sekretarz podst org part. — A. Sieprawski i kier. działu inwestycji — A. Piotrowski — oglądają nowozakupiony projektor filmowy. *(Foto — CAF)*

O pięknej sztuce dyskutowania

Dziedzina, w której sztuka żywego słowa jest niezbędna, to: posiedzenia, zebrania i zjazdy.

Wzrost świadomości społecznej mas ludowych sprawia, że na mównicach pojawiają się ludzie, których nie widywało się przedtem: w spółdzielniach produkcyjnych zaczyna przemawiać chłop, na fabrycznych zebraniach wytwórczych zabierają głos robotnicy, na zjazdach młodzieżowych — młodzież szkolna Pomińmy tu konferencje sierpniowe nauczycieli, zjazdy lekarzy czy inżynierów, gdyż ludzie ci z racji swoich zawodów są przyzwyczajeni do publicznego przemawiania, aczkolwiek doświadczenie wykazuje, że prosty chłop czy robotnik trafia nieraz w sedno rzeczy lepiej niewyszukanym słowem niż niejeden inteligent albo taki, co się za inteligenta uważa.

Nie wolno natomiast pominąć, że do naszych zebrań zakrada się niekiedy drobnomieszczański święty Biurokracy Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnieć kilka pożytecznych a bardzo prostych zasad, dotyczących publicznego przemawiania.

Niekiedy winę, że zebranie przebiega w atmosferze nudy, ponoszą autorowie referatów, nad którymi później ma toczyć się dyskusja Po prostu nie wiadomo, czego referat chce, gdyż powstał on według najprostszej recepty: pisał, pisał i... napisał. Dlatego dobrze jest, jeśli autor wyłoni ze swego referatu jasno określone tezy, których zechce bronić w dyskusji.

Jeśli chcemy skutecznie rozprawić się z przezytkami kapitalizmu w naszej świadomości, musimy usprawnić nasze dyskusje. Referaty bowiem i dyskusje mają nas pobudzić nie tylko do słuchania, lecz i do działania.

Niekiedy winę za przebieg dyskusji ponosi przewodniczący zebrania, jeśli w świętej naiwności sądzi, że rola jego polega na zagajeniu serdecznym, wysłuchaniu referatu i na udzielaniu głosu wszystkim nudziarzom później. Przewodniczący taki sądzi często, iż skoro każdy ma swobodę głosu, przeto nie wolno go nikomu na zebraniach odbierać, nawet wtedy, jeśli dyskutujący najwyraźniej odbiega od tematu.

Drogocenny czas, przeznaczony na dyskusję, staje się nieraz łupem kilkunastu mętnogłowów wymownych, którzy ku przerażeniu słuchaczy rozkładają na mównicy wielostronnicowe dyspozycje i zamieniają dyskusję w szereg chaotycznych referatów, dłuższych nieraz od referatu głównego

Wobec bierności przewodniczącego zrozpaczonemu słuchaczowi nie pozostaje nic innego jak rozpamiętywanie dzieła Szymona Starowolskiego „De claris oratoribus Sarmatiae", gdzie wśród wielu krasnobajów z XVI w. i XVII łatwo można odnaleźć pierwowzory wielu dzisiejszych beztroskich gawędziarzy.

Retor rzymski Kwintylian sformułował zasadę: „Nemo orator nisi vir bonus" (tylko człowiek dobry może być dobrym mówcą). Przeciw tej zasadzie grzeszy oprócz gaduły poczciwego inny typ mówcy, tzw. „mówca stremowany". Euzebiusz Słowacki w swych „Prawidłach wymowy i poezji" powiada: „Mowa krasomowska jest to obszerne pole, na którym wymowa popisuje się ze wszystkimi bogactwami rozumu i imaginacji" Otóż „mówcy stremowanemu" chodzi najczęściej nie o dobro dyskusji, tylko o własny popis i wtedy przychodzi trema, czy popis wypadnie dobrze, zwłaszcza gdy bywa krucho z „rozumem i imaginacją". Stąd u wielu mówców to paraliżujące uczucie, które Francuzi nazwali „obawą próżni" (la crainte du vide).

Dzieje się to u nas często dlatego że na zebraniach, gdzie zasiadają przedstawiciele wielu instytucji, każda firma uważa za punkt honoru zabrać głos w dyskusji, chociaż myśli się powtarzają. A rezultat? Osiemnaście godzin „dyskusji" chmura papierosowego dymu i ból głowy.

Istnieje jeszcze jeden niebezpieczny typ mówcy: „dureń z tupetem' Jego ulubionym chwytem bywają „argumenta ad hominem" zamiast argumentacji „ad rem" Mówca taki puszcza niewybredne nieraz aluzje, pod adresem swych poprzedników w dyskusji i niepotrzebnie zaognia atmosferę obrad, podsuwając swym przeciwnikom intencje, o których im się nawet nie śniło.

W Areopagu ateńskim zasiadał specjalny urzędnik, którego zadaniem było odbieranie głosu tym mówcom, którzy starali się oddziałać nie na rozum, lecz na namiętności słuchaczy. Podczas średniowiecznych dysput teologicznych oddzielano w sali strony przeciwne kratą. Dziś wystarczyłby czujny a taktowny przewodniczący zebrania.

JAN PANASEWICZ.

Uczony, który sięgał daleko w przyszłość

Chluba narodu rosyjskiego, genialny uczony-rewolucjonista w nauce i wielki poeta, Michał Łomonosow, ma wybitne miejsce w historii nauki i kultury świata. Jak daleko sięgał wzrokiem w przyszłość, niech świadczy fakt, że niektóre z jego pomysłów, jak np. Wielki Północny Szlak Wodny, zostały zrealizowane dopiero w okresie władzy radzieckiej.

Twardego, nieustępliwego charakteru był ten syn chłopa - rybaka znad morza Białego. Północni pomorcy rosyjscy nie znali nigdy pańszczyzny, nie gięli się przed panami. Nie było przypadkiem, że z tej właśnie Dalekiej Północy wyszedł pierwszy uczony rosyjski, syn ludu, niestrudzony bojownik o prawa rosyjskiego narodu do nauki i wiedzy A prawa te były podówczas mocno zagrożone, gdyż w jedynej naukowej instytucji niezmierzonego kraju — Petersburskiej Akademii Nauk, gospodarzyli Niemcy, dusząc rosyjskie talenty.

Michał Łomonosow urodził się 19 listopada 1711 r. we wsi Denisówce na wyspie rzecznej północnej Dźwiny. Mając lat 19, wyruszył piechotą do Moskwy, aby się uczyć. Podał się za syna diakona — inaczej nie zostałby przyjęty, wstąpił — innej szkoły w Moskwie nie było — do akademii duchownej, którą w nadzwyczaj ciężkich warunkach materialnych i moralnych — był uczniem przestarzałym, młodsi wyśmiewali się zeń — chlubnie po czterech latach ukończył.

Popem nie został. W 1735 r. wysłano go na uniwersytet przy Petersburskiej Akademii Nauk, a w rok później do Niemiec dla studiowania górnictwa. Po powrocie w 1741 r. mianowano go adiunktem w petersburskim uniwersytecie przy Akademii Nauk. Rozpoczął walkę z Niemcem Schumacherem — quasi dyktatorem od nauk — o należne mu stanowisko profesora, którego mu nie dawano, mimo że napisał już szereg wybitnych prac naukowych. Ostra była to walka: za „zuchwalstwo" przesiedział Łomonosow 7 miesięcy w areszcie i dopiero, gdy się zwrócił wprost do carycy Elżbiety, pomijając Schumachera, został wreszcie mianowany profesorem. Carycy podobały się, oczywiście, nie prace naukowe Łomonosowa, lecz jego ody na uroczystości dworskie. Zaczęto się liczyć z uczonym-poetą.

Ale nie miał on odpowiednich warunków w swej niestrudzonej pracy. Jego dzieła naukowe leżały latami, nie oddawane do druku. Natomiast obciążano go nadmiarem drobnej, ale wyczerpującej pracy. Trzeba było mieć siły olbrzyma, aby w tak ciężkich warunkach pozostawić po sobie tak wspaniałe dziedzictwo w tylu gałęziach wiedzy, poezji i językoznawstwa.

Lecz i te olbrzymie siły wreszcie się wyczerpały. 15 kwietnia 1765 r., mając 54 lata, Michał Łomonosow zmarł od pierwszej choroby w życiu, na jaką zapadł przypadkowo.

Jego dziedzictwo:

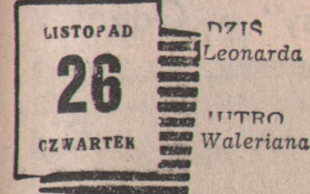
Na 100 lat przed Lavoisier'em ustalił Łomonosow zasadnicze prawa przyrody, prawo zachowania materii i prawo zachowania energii. Zwalczał błędną teorię cieplika - flogistonu, wykazując, że ciepło jest jednym z rodzajów energii. W sto lat później zostało to potwierdzone przez prace zachodnich uczonych. Łomonosow dał podstawy kinetycznej teorii materii i podstawy nowej nauki — chemii fizycznej W astronomii on pierwszy ustalił obecność atmosfery na planecie Wenus. W geologii on pierwszy wskazał na zmiany zachodzące ustawicznie w skorupie ziemskiej. Do koncepcji tej zachodnia nauka doszła znacznie później Prócz tego Łomonosow napisał wiele wybitnych prac dot. górnictwa i hutnictwa, kierował fabryką szkła i opracował technologię szkieł kolorowych.

Pierwszorzędne znaczenie miały prace Łomonosowa nad językiem rosyjskim i reformą wiersza rosyjskiego Język rosyjski został przez Łomonosowa wyzwolony z pęt języka cerkiewno - słowiańskiego i otrzymał możliwości dalszego wspaniałego rozwoju.

W całej swej działalności naukowej i społecznej Łomonosow był przede wszystkim gorącym patriotą. Takim był on i w poezji Nawet w swych odach z okazji uroczystości dworskich porusza on szeroki wachlarz zagadnień pierwszorzędnej wagi, od których zależy dobrobyt kraju, starając się tym sposobem wpłynąć na sfery rządzące i skłonić je do przeprowadzenia niezbędnych reform.

Jako przedstawiciel postępowych tradycji zajmuje Łomonosow wybitne miejsce w dziejach zarówno narodu rosyjskiego jak i całej ludzkości.

Włodzimierz Bełcikowski



DZIŚ Leonarda

JUTRO Waleriana

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36 55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. Dział Miejski IKP — 48-56.



Rybi list



Nasze rybie przysłowie mówi: „Zabijaj tylko to — co chcesz zjeść". Dlatego też — choć codziennie zabijacie setki naszych sióstr i braci — nie mamy do Was żadnych pretensji, bo służą one Wam do zaspokojenia głodu.

Nie protestujemy również przeciwko sportowi wędkarskiemu, ponieważ nasza statystyka związkowa wykazuje ‚że zanim wędkarzom uda się przyrządzić jedną rybę „na szaro", rybom udaje się na ten kolor urządzić 20 wędkarzy.

Lecz oto w ostatnich dniach dochodzą nas przerażające wieści, że nasze niewyrośnięte jeszcze dziatki codziennie masowo giną straszną śmiercią z powodu uduszenia w wystawowym „akwarium" sklepu rybnego nr 75 w Bydgoszczy przy Al. 1 Maja. Ponieważ ta codzienna hekatomba naszych dzieci nie jest potrzebna ani kierownikowi sklepu, ani jego klientom, ponieważ połów naszych dzieci jest według Waszych praw — zakazany, ponieważ my — jak przystało na ryby — nie mamy głosu, a Wasza gazeta IKP walczyła już kilkakroć o humanitaryzm wobec zwierząt, prosimy niniejszym pomóżcie kierownikowi sklepu rybnego nr 75 zrozumieć, że taka reklama z pewnością handlu jego nie dźwignie.

(—) Związek Ryb Słodkowodnych
Oddział Brdziański

Kto wie o losie zaginionej?

Dnia 10 listopada wyszła z domu przy ul. Fordońskiej 99 w kierunku Fordonu kobieta lat 78, nazwiskiem Marianna Weber, ubrana w granatowy płaszcz, brązową chustkę i buty i dotychczas nie wróciła.

Wiadomości o losie zaginionej prosimy kierować do najbliższego Komisariatu MO.

KOMUNIKATY

ZS Gwardia Bydgoszcz Z uwagi na przeprowadzaną inwentaryzację wszyscy członkowie winni w jak najkrótszym terminie zdać posiadany sprzęt sportowy do magazynu ZS Gwardia.

*

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej powiadamia, że w piątek dnia 27 listopada 1953 r. o godz. 18 w szkole (sala gimnastyczna) przy ul. Małgorzaty Fornalskiej 49 odbędzie się kurso-konferencja szkoleniowa dla wszystkich członków Rej. Kom. Blok. nr 51 do 54 i 249 do 276.

Komitety członkowskie spółdzielni spożywców

muszą uaktywnić swą działalność

Jeszcze 200 placówek na Pomorzu pozbawionych jest kontroli społecznej

Jednym z ważkich problemów, który został na zjeździe Związku Spółdzielni Spożywców wnikliwie przeanalizowany i przedyskutowany była działalność samorządu w 1953 r. Zacznijmy analizę od działalności Rady Okręgowej, jako organu samorządu spółdzielczego na szczeblu wojewódzkim. Prezes ROZSS ob. Jan Gorie w ten sposób scharakteryzował jej zadania: „Rada Okręgowa ma za zadanie baczyć, aby Oddział Okręgowy ZSS i zrzeszone w nim spółdzielnie nie zbaczały z wytkniętego przez Partię i Rząd celu, zapewnić kolegialność pracy oraz wyostrzać kontrolę członkowską".

Rada systematycznie realizowała swoje statutowe uprawnienia i obowiązki, dzięki czemu plan pracy za br. wykonany będzie w 100 proc. Członkowie rady odbyli 15 posiedzeń na sesjach wyjazdowych, zacieśniając w terenie więź z samorządem spółdzielczym, poza tym 57 kontroli indywidualnych przy współudziale aktywu komitetów członkowskich podniosło na wyższy poziom jakość pracy. Dużo dały narady kwartalne we Włocławku i Toruniu, gdzie mobilizowano pracowników do lepszego ilościowo i jakościowo wykonywania zadań gospodarczych, jak również zlikwidowano szereg niedociągnięć w Chełmnie, Lipnie, Nakle, Rypinie i Żninie.

Komitety członkowskie są ważnym ogniwem w samorządzie spółdzielczym i na ogół działalność ich jest pozytywna, jednakże jeszcze 200 placówek handlowych pozbawionych jest kontroli członkowskich. Największe braki na tym odcinku mają spółdzielnie: Strzelno, Lipno, Chełmno i Fordon. Zły styl pracy i brak aktywności wykazują komitety w Fordonie, Koronowie, Jabłonowie, Lipnie i Nowem.

Z uznaniem podkreślić należy aktywną pracę komitetów członkowskich w Bydgoszczy, Czersku, Brodnicy, Chełmży, Grudziądzu, Włocławku i Żninie. Setki członków komitetów pracują ofiarnie przy kontroli mienia społecznego, przy podnoszeniu kultury handlu i w walce o lepsze zaopatrzenie świata pracy. Do najbardziej zasłużonych należą ob. ob. Zientara, Olszewski, Reszczyńska i Krygier z Brodnicy! Czerska oraz Nowacka z Bydgoszczy, Paczkowska i Grajkowska z Chełmży.

Jak przedstawia się działalność rad nadzorczych — czynników łączących radę okręgową z komitetami członkowskimi. W zasadzie rady nadzorcze wykonują swoje zadania, często jednak ostrze ich działalności jest stępione. Np. rady w Chojnicach, Fordonie, i Tucholi za mało odbywały posiedzeń prezydium, a w Lipnie nie zwoływano ich w ogóle.

Również komisje nie zawsze pracowały aktywnie, gdyż plan posiedzeń wykonały zaledwie w 50 proc.

Najlepiej pracowały komisje społeczno-samorządowe i rewizyjne, najsłabiej komisje organ. gosp. i produkcji. Do najaktywniej pracujących zaliczyć trzeba rady w Bydgoszczy, Chełmży, Grudziądzu, Gniewkowie i Włocławku. Najsłabsze zainteresowanie swoją pracą wykazały rady w Chełmnie, Jabłonowie, Rypinie i Lipnie.

Często przyczyną niezadowalającej działalności rad nadzorczych była niewłaściwa współpraca kierowników komórek społeczno-samorządowych z radą nadzorczą.

W działalności komitetów członkowskich rad nadzorczych niejednokrotnie przejawia się niepełne powiązanie z masami członkowskimi i niedostateczne oddziaływanie na zespoły pracownicze w kierunku traktowania członków spółdzielni, jako współgospodarzy PSS. Skutek taki, że na zebraniach obwodowych i walnych zgromadzeniach nie zawsze jest dostateczna frekwencja.

W związku z tym należy wzmóc pracę masowo-polityczną, silniej związać się z członkami i konsumentami i zainteresować się ich pracą oraz działalnością handlu uspołecznionego.

Aby usunąć dostrzeżone braki i błędy w aparacie spółdzielczym, postanowiono w pełni zrealizować m. in. poniższe wytyczne:

I. Dobierać starannie jakościowo kadry kierownicze oraz podnosić ich świadomość ideologiczną.

II. Umacniać i pogłębiać kontrolę społeczną oraz właściwie ustosunkowywać się do braków i niedociągnięć. **(Le-Bu)**

II miejsce zajęła Bydgoszcz w Ogólnopolskim Konkursie Czytelniczym

W styczniu br. został ogłoszony Ogólnopolski Konkurs Czytelniczy dla szkół podstawowych pod hasłem „Książka Twój Przyjaciel".

Jedną ze szkół bydgoskich biorących udział w konkursie była Szkoła Podstawowa nr 20 przy ul. Grunwaldzkiej 41.

Pilna praca uczniów szkoły nad zadaniem konkursowym dała piękne rezultaty. Dwie uczennice: Bielińska i Iwicka zostały zaproszone do Warszawy i zdobyły dla Bydgoszczy II miejsce w klasyfikacji ogólnopolskiej. W nagrodę szkoła nr 20 otrzymała piękny rzutnik. (dan)

Konkurs Czytelników Wiejskich

dźwignią postępu wsi

Poważne zadania stoją przed gospodarką rolną w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Podniesienie kultury rolnej, całkowite zmechanizowanie rolnictwa, zwiększenie wydajności płodów rolnych, to zadania, o których mówią uchwały IX Plenum KC PZPR.

Wielkie znaczenie w osiągnięciu takiego poziomu rolnictwa posiada uświadomienie zawodowe i polityczne chłopów. Jednym z środków dążących do tego celu jest Konkurs Czytelników Wiejskich.

Czwarty etap konkursu ma objąć 500.000 czytelników wiejskich w skali krajowej. W woj. bydgoskim ma wziąć udział 50 tys. uczestników. Dotychczas jednak zwerbowano ich dopiero około 10 tysięcy.

Przyczyny tych niedociągnięć tkwiły w słabej aktywności organizacji masowo-społecznych, młodzieżowych i rad narodowych. Słabą działalność przejawiały komisje Konkursu Czytelniczego na szczeblu gromad, gmin i powiatów. Również zarządy ZMP, szczególnie zarządy powiatowe, które miały być motorem akcji uświadamiającej i werbunkowej nie spełniły swego zadania z celem konkursu. Jedynie ZSCh, częściowo SP, zarządy gminne ZMP i kierownicy punktów bibliotecznych należycie przeprowadzili pracę informacyjno-werbunkową. Największe osiągnięcia w organizowaniu zespołów czytelniczych uzyskano w gminie Starogród w powiecie chełmińskim, Małej Nieszawce i pow. toruńskim i w gminie Żałe oraz Pręczki w pow. lipnowskim.

Należy jeszcze bardziej wzmóc aktywność komisji konkursowych wszystkich szczebli, aktywność organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, oraz rad narodowych, by pozyskać jak najwięcej chłopów dla czytelnictwa, by książka stała się orężem w walce o nową, socjalistyczną wieś. (Tuch)

Wolna TRYBUNA

Dziwne zwyczaje

Dzień 25 bm., godz. 11.20. Sklep spożywczy PSS nr 24 przy ulicy Aleje 1 Maja 34, mimo że czas otwarcia kończy się dopiero o godzinie 13 — zamknięty. Lakoniczna notatka na skrawku szarego papieru stwierdza: „Wyszedłem do centrali". Podobne „wychodzenie" zdarza się częściej. Do sklepu natomiast bezskutecznie „dobijają się" gospodynie domowe.

A oto drugi „kwiatek" z tego samego dnia i tej samej ulicy. Pod numerem 29, drogeria MHD nr 38, również zamknięta. Tym razem biała karteczka głosi: „Z powodu choroby kierownika, sklep zamknięty"

Te dwa fakty niezbyt pochlebnie świadczą o pracy bydgoskiego handlu uspołecznionego. Ciekawi nas, czy kierownictwa MHD i PSS poinformowane są o dziwnych zwyczajach panujących we wspomnianych sklepach? (tek)

Na FALI DNIA

Bielawki oczekują..

...bezzwłocznej naprawy chodników, zwłaszcza przy ul. Karola Szymanowskiego (dawniej Leona XIII), gdzie zostały ukończone prace kanalizacyjne.

Przesmyk, jaki pozostawiono przy murze stadionu powinien być zamknięty dla wszelkiego rodzaju pojazdów. Krzewy na tym odcinku zniszczono doszczętnie.

Również należy doprowadzić do porządku chodnik przed narożnym domem przy ul. Piotrowskiego i przedłużeniu ul. Markwarta. (MP)

Z frontu realizacji rocznych planów produkcyjnych

Załogi zakładów produkcyjnych naszego województwa nadsyłają liczne meldunki o przedterminowej realizacji rocznych planów produkcyjnych.

Spółdzielnia Pracy „Gwiazda" w Bydgoszczy wykonała roczny plan produkcyjny w 100,1 proc. już 24 bm.

Dalszy meldunek nadesłał Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych, który plan roczny wykonał 23 bm., tj. 33 dni przed terminem.

Do uzyskania tak dobrego rezultatu przez WZPTMB przyczyniły się częste narady aktywu partyjno-gospodarczego, przestrzeganie socjalistycznej dyscypliny pracy, masowy udział załogi we współzawodnictwie, przedterminowa realizacja zobowiązań, stosowanie przodujących metod radzieckich.

Przedterminowa realizacja planów rocznych pozwoli zakładom pracy dać produkcję dodatkową i w ten sposób przyczynić się do realizacji wytycznych IX Plenum KC PZPR. *(er)*

Dr Czesław Nieduszyński

Dnia 23 listopada zmarł dr Czesław Nieduszyński, długoletni aktywista PTTK i ceniony działacz społeczny na terenie Bydgoszczy.

Czesław Nieduszyński urodził się w Tarnowie 20 lipca 1879 r. Po ukończeniu szkół średnich i uniwersytetu we Lwowie zdobywa tam tytuł doktora praw i zostaje adwokatem.

Od 1930 r. pracuje jako prawnik w Bydgoszczy, od wyzwolenia w r. 1945 jest jednym z bardziej aktywnych członków Rady Adwokackiej w Toruniu. Do ostatnich dni swego życia dr Nieduszyński był kierownikiem biura notarialnego w Bydgoszczy.

Ale praca zawodowa — to tylko jeden rozdział w Jego życiu. Dr Czesław Nieduszyński był przede wszystkim społecznikiem i właśnie jako taki znany jest głównie w Bydgoszczy. Spośród wielu dziedzin Jego aktywnej pracy dla społeczeństwa najbardziej umiłowaną było zapewne krajoznawstwo.

Od dni Jego przybycia do Bydgoszczy, ilekroć wspomniało się o ruchu krajoznawczym na terenie naszego województwa — nie można było nie wymienić nazwiska Nieduszyńskiego. On to już przed ostatnią wojną był jednym z głównych na naszym terenie działaczy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. On je ożywił w Bydgoszczy po wojnie. On to — po połączeniu się PTK z PTT stał się w maju 1951 r. pierwszym prezesem Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy.

Rzetelną i ofiarną swą pracą jako organizator i przewodnik wycieczek, jako prelegent na kursach szkoleniowych dla przewodników oraz w szeregu innych dziedzin — położył wielkie zasługi dla rozwoju ruchu turystyczno-krajoznawczego na terenie naszego województwa.

Czynny był do ostatnich dni swego życia. Rzesze turystów straciły w Zmarłym swego najbardziej serdecznego opiekuna.

OBNIŻKA CEN PODWYŻSZYŁA WARTOŚĆ TWOICH PIENIĘDZY ODŁOŻONYCH NA KSIĄŻECZKĘ PKO.

bez tytułu

Przyznam się, że z pewnym zażenowaniem wybrałem się do Poradni Przeciwalkoholowej przy ul. Floriana 10. W poczekalni pełno ludzi — myślałem sobie — zaraz po wejściu wszyscy skierują na mnie wzrok. Oczywiście będą myśleli, że przyszedłem — tak jak oni — się leczyć. I to incognito trzeba będzie zachować, bo inaczej gotowi mi wszyscy pouciekać. (Dziwna jest psychika ludzka: jako notoryczni pijacy — awanturnicy gotowi są figurować w gazecie, ale jako ludzie, którzy postanowili zerwać z alkoholem — za nic w świecie!) Po wyczekaniu swojej kolejki — myślałem — dostanę się wreszcie do lekarza i...

Ostrożnie uchylam drzwi do poczekalni i nagle cały mój szczegółowo opracowany plan bierze w łeb: w poczekalni ani jednego człowieka! Z radosnym uśmiechem trafiam wprost do kierownika poradni, ale ten mnie prędko gasi. Istotnie: dla mnie pusta poczekalnia Poradni Przeciwalkoholowej może być radosna, ale dla całego naszego miasta?!...

— Swój „złoty okres" przeżywała Poradnia w minionym roku — mówi jej kierownik dr Miedziszewski — Wówczas istotnie w poczekalni było często przepełnienie. W 80 procentach byli to ludzie, którzy sami zgłosili się do Poradni. Znak to, że szeroko stosowana wówczas przeciwalkoholowa akcja propagandowa miała swe realne rezultaty. Lwia część, bo niemal 90 procent leczących się stanowili ludzie żonaci. A więc praca naszej Poradni polegała nie tylko na wyciąganiu poszczególnych ludzi z nałogu, ale i ratowaniu całych rodzin przed wyniszczającym wpływem alkoholizmu. 56,6 procent naszych pacjentów według ich własnych słów skłonnych było po upiciu się do awantur. A więc znów Poradnia nasza nie tylko leczyła jednostki, lecz w poważnym stopniu przyczyniała się do zabezpieczenia społeczeństwa miasta przed pijackimi awanturami.

Dziwne, ale ten używany wciąż przez kierownika Przychodni czas przeszły mimo woli sugeruje, jakby rozmowa nasza była podsumowaniem działalności instytucji, która już przestała działać. A przecież Przychodnia istnieje, w niewysokim domku obok szpitala chorób zakaźnych na I piętrze nadal istnieją dwa białe, przytulne pokoiki, z których jeden — zaopatrzony nawet w stół do ping-ponga — stanowi poczekalnię, drugi zaś — gabinet lekarza.

Tak Poradnia Przeciwalkoholowa istnieje ale... poczekalnia pusta.

Szkoda, że nie znamy liczby pacjentów — bo liczby są ciekawe! I bardzo pouczające! W każdym razie z tej wielkiej liczby pacjentów leczących się minionej zimy i wiosny — zaledwie 9 procent dokończyło kuracje. W każdym razie w ciągu ostatnich czterech miesięcy frekwencja pacjentów w Poradni Przeciwalkoholowej spadła trzykrotnie.

Ostatnie cztery miesiące — to znaczy październik, wrzesień, sierpień i lipiec. A czerwiec? Dlaczego czerwiec był przełomowym miesiącem w walce z alkoholizmem w naszym mieście? Zdaje się, że ostrzej wiosną karano awanturujących się pijaków, w pierwszej połowie roku pracował Wojewódzki Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy i właśnie w czerwcu odbyło się ostatnie zebranie Miejskiego Komitetu Przeciwalkoholowego...

Zbieg okoliczności? Czy też raczej naturalna konsekwencja... (z)

SPORT • SPORT • SPORT

PIŁKARZE I LIGI NA BOISKU BYDGOSKIM

Tegoroczny beniaminek I ligi piłkarskiej bydgoska Gwardia pragnie na zakończenie sezonu sprawić swym kibicom miłą niespodziankę. Otóż na najbliższą niedzielę 29 bm. gwardziści zaprosili do Bydgoszczy I-ligowy zespół Górnika Radlin Towarzyski mecz między wyżej wymienionymi drużynami odbędzie się na stadionie Gwardii przy ul. Sportowej o godz. 11. Spotkanie to wywołało zrozumiałe zainteresowanie. W pojedynku z przeciwnikiem, należącym do ekstraklasy piłkarstwa polskiego bydgoska Gwardia niewątpliwie starać się będzie wypaść jak najkorzystniej, by udowodnić, iż awans jej do I ligi był całkowicie zasłużony.

Z uwagi na roboty uliczne przeprowadzane w okolicach stadionu organizatorzy komunikują za naszym pośrednictwem, iż najdogodniejszy dostęp na boisko prowadzi przez ul. Stalina i Wyczółkowskiego.

CZESI NA TAFLI BYDGOSKIEJ?

Jak się dowiadujemy Zarząd Wojewódzki ZS Gwardia Bydgoszcz przygotowuje na drugą połowę grudnia międzynarodową imprezę sportową. O ile tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne hokeiści bydgoskiej Gwardii zamierzają bowiem rozegrać mecz z czeską drużyną „Czerwona Gwardia". Hokeiści czescy przyjeżdżają do Polski na trzy spotkania. W pierwszym pojedynku zmierzą się w Stalinogrodzie z tamtejszą Gwardią, drugi mecz rozegrają w Bydgoszczy z miejscową Gwardią, w trzecim natomiast meczu na sztucznym lodowisku w Warszawie przeciwnikiem Czechów będzie kombinowany zespół Gwardii ze Stalinogrodu i Bydgoszczy.

Występ drużyny hokeistów czeskich w Bydgoszczy będzie pierwszym w dziejach sportu pomorskiego spotkaniem rozegranym w konkurencji międzynarodowej w tej dyscyplinie sportu.

TURNIEJ PING-PONGOWY OGNIWA

Zrzeszenie Sportowe „Ogniwo" organizuje w sobotę 28 bm. oraz w niedzielę 29 bm. wielki turniej ping-pongowy o indywidualne mistrzostwo Zrzeszenia. Wezmą w nim udział najlepsi reprezentanci woj. gdańskiego, koszalińskiego, szczecińskiego, poznańskiego i bydgoskiego. Rozgrywki odbędą się w sali gimnastycznej Włókniarza przy ul. J. Stalina. Początek turnieju w sobotę 28 bm. o godz. 16, w niedzielę natomiast od godz. 9.30, finały zaś o godz. 14.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ
Czwartek: Fircyk w zalotach (g. 19)
Piątek: Koncert symfoniczny.

KONCERTY

Pomorski Dom Sztuki: 26 bm. g. 19
Teatr Ziemi Pomorskiej: 27 bm. g. 19.30.

Na obydwu tych koncertach usłyszymy, po raz pierwszy na Pomorzu wielkie oratorium Dymitra Szostakowicza pt. „Pieśń o lasach". Piękny ten utwór wykonany zostanie przy współudziale chóru „Arion" oraz chóru chłopięcego Szkoły Podst. nr 5. Solistami będą: artysta Opery Warszawskiej jeden z najlepszych basów polskich — Bernard Ładysz oraz laureat Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego w Berlinie tenor — Mieczysław Posłuszny.

W pierwszej części koncertu orkiestra pod dyr. Z. Wendyńskiego wykona uwerturę Kurpińskiego „Dwie chatki" oraz prześliczną „Serenadę na smyczki" — Czajkowskiego

KINA

Pomorzanin: Admirał Uszakow (15.45, 18 i 20.15)
Polonia: Pod tureckim jarzmem (17 i 19)
Orzeł: Arena śmiałych (16.45 i 19)
Wolność: Wielka przygoda (16, 18 i 20).
Gryf: Śluby kawalerskie (16.45 i 19).
Bałtyk: Droga nadziei (17 i 19)
Mir: Admirał Nachimow (19)
Rozmaitości: Przegląd sportowy 2/53. Zawsze pierwsi Telewizja (16—23).

DYŻURY

Dyżury aptek (godz. 22—8):
Apteka Społeczna 39 Al. 1 Maja 5 tel. 23-46
Apteka Społeczna nr 12 ul. Grunwaldzka 37 tel. 31-24
Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 23 do 29 bm. Pleskacewicz, Bydg. ul. Krasińskiego 11 (tel. 20-98)

WYSTAWY

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego zbiory stałe — otwarte codziennie od g. 11 do 16, w środę od godz. 12 do 19, w niedzielę od godz. 10 do 14, w dni poświąteczne nieczynne.
Wystawa reprodukcji dzieł Jana Matejki.
Biblioteka Miejska: Wypożyczalnia główna czynna od godz. 13 do 19, w środy od godz. 11 do godz. 15.
Pracownia naukowa czynna codziennie od g. 10 do 20.
Biblioteka Lekarska Al. 1 Maja 13 I p. czynna od 15 do 19, w środy od 12 do 15.

RADIO

PROGRAM LOKALNY
Czwartek, 26 listopada
13.00 Ulubione melodie, 13.20 Audycja dla dzieci pt. „Młodzi technicy" 13.35 Grzegorz Kardaś z repertuarem własnym, 13.50 Reportaż z Fabryki Makaronu. 17.20 Bydgoski dziennik radiowy.

Frontem przeciw pijaństwu

Żeby przekonać się o zastraszających rozmiarach plagi społecznej, jaką jest pijaństwo, nie potrzeba uciekać się do statystyki wypijanego „na głowę" alkoholu, statystyki kretynów, idiotów, głuptaków, epileptyków lub statystyki zachorowań, wypadków i zgonów spowodowanych alkoholizmem. Wystarczy policzyć pijaków spotykanych w ciągu dnia lub w większym zbiorowisku ludzkim, policzyć twarze noszące wyraźne znamiona pijackiej degeneracji. Takie obrazki, jak pijany osobnik zataczający się na ulicy, zaczepiający przechodniów lub leżący pod murem; jak „zagazowany" pasażer w zatłoczonym tramwaju ziejący zapachem wódki, rozpychający innych pasażerów lub odmawiający uiszczenia zapłaty za przejazd; jak „zalane" towarzystwo o nabrzmiałych twarzach, mętnym spojrzeniu i pijackim bełkocie wychylające gorzałę szklankami przy stole restauracyjnym; jak podpite wyrostki dopuszczające się wybryków chuligańskich w miejscach publicznych — są zjawiskiem b. częstym.

W wielkim wysiłku budowy podstaw socjalizmu w Polsce, pijaństwo stanowi wielką przeszkodę, obniża rytm i wydajność pracy, obniża jej wartość jakościową. Obok fizycznej degeneracji społeczeństwa nie mniej groźne są spustoszenia moralne wywołane pijaństwem, stwarzające podłoże podatne na działalność wroga klasowego. Walka z alkoholizmem, od wieków podkopującym fizyczne i moralne siły narodu jest niewątpliwie jednym z najdonioślejszych zadań chwili obecnej. Liczne ustawy i zarządzenia mające na celu zwalczanie pijaństwa, uświadamiająca kampania prasowa, sieć poradni ntyalkoholowych, publikacje popularno-naukowe, wystawy antyalkoholowe itp. — oto szereg przejawów tej walki.

Lecz wszystkie te środki są niewystarczające. Skuteczne zwalczanie tej straszliwej plagi społecznej jest niemożliwe bez współpracy całego społeczeństwa, bez mobilizacji opinii publicznej, bez wytworzenia atmosfery wrogiej pijaństwu; takiej atmosfery, w której pijaństwo byłoby czymś hańbiącym, czymś czego należy się wstydzić.

Tym czasem, stosunek przeciętnego obywatela do tego smutnego zjawiska zazwyczaj przejawia się w postawie biernej niechęci, a często nawet życzliwej pobłażliwości. Wobec popisów pijackich publiczność reaguje najczęściej uśmiechem pobłażliwej wyrozumiałości. Rzadko tylko zdarza się energiczniejszy przejaw oburzenia i to zazwyczaj ze strony osoby poszkodowanej, ofiary pijackiej zaczepki. W wypadkach energiczniejszego skarcenia lub przywołania do porządku, zdarza się nieraz, że pijak znajduje obrońców wśród publiczności.

Tolerując pijackie wybryki nie zdajemy sobie sprawy, że stajemy się przez to współwinowajcami szerzenia się tego obniżającego godność ludzką nałogu. Człowiek jest istotą społeczną, jego świadomość kształtuje się w środowisku społecznym, jest urabiana przez opinie i sądy współobywateli, jego postępowanie — jako naśladownictwo lub protest — jest odbiciem obyczajów panujących w jego środowisku. Wszelka pochwała i uznanie, zarówno jak przygana i potępienie ze strony otoczenia to potężne bodźce regulujące postępowanie każdego człowieka. Pobłażliwy uśmiech współobywateli stanowi dla pijaka zachętę, utrwala go w nałogu. Dlatego nie wystarczy samemu przestrzegać zasady trzeźwości, trzeba jeszcze umieć zdobyć się na postawę zdecydowanie wrogą pijaństwu, na jego publiczne potępienie, na stałe i konsekwentne piętnowanie tego nałogu w życiu codziennym wszędzie tam gdzie się z nim spotykamy — w zakładzie pracy, w lokalach publicznych, na zabawie, na ulicy, w tramwaju itp. Każdy świadomy obywatel któremu leży na sercu dobro jego kraju i narodu, powinien postawić sobie za punkt honoru, by wraz z wstecznictwem skończyła się również tradycja „śniadań myśliwskich", bib korporanckich i tak powszechnych „ochlajów" towarzyskich organizowanych pod różnymi pretekstami, jak obchody imieninowe lub urodzinowe, jak „oblewanie" nowego mieszkania lub palta, spotkanie dwóch przyjaciół po dłuższym niewidzeniu się, pożegnanie, zdanie egzaminu lub „na frasunek" — tradycja, która stała się źródłem złej sławy naszego narodu poza granicami kraju. Ażeby wraz z ostatnimi pozostałościami kapitalistycznej przeszłości zostało zlikwidowane również zagadnienie pijaństwa, które w historii naszej kojarzy się z zacofaniem, ciemnotą i krzywdą społeczną i które od wieków podkopuje biologiczną i moralną tężyznę narodu.

Oczywiście, że zajęcie takiej postawy wymaga dość dużej odwagi cywilnej i często może być niewygodne. Ale czy cel nie jest dość wielki, ażeby warto było narazić się dlań czasem na takie drobne przykrości, jak impertynencja przywołanego do porządku pijaka lub ironie zwolenników kieliszka „dla towarzystwa".

W. J.

Nowymi osiągnięciami powitają LZS-y II Zjazd PZPR

Pod hasłem „Nowymi osiągnięciami w sporcie i szkoleniu witamy II Zjazd PZPR" Komenda Główna SP i Rada Główna LZS organizują wspólnie z LPŻ w okresie od 5 grudnia br. do 15 stycznia 1954 r. masowe zawody sportowe, które odbędą się we wszystkich rejonach szkoleniowych. Uczestnicy imprez walczyć będą o tytuł najlepszego strzelca gminy i rejonu oraz przodownika wyszkolenia i sportu hufca gminnego SP lub koła LZS.

W województwach białostockim, kieleckim, lubelskim, łódzkim i warszawskim zawody odbędą się na szczeblu rejonowym, oraz we wszystkich gromadach. W miastach powiatowych, wojewódzkich i w wydzielonych młodzież męska i żeńska, zorganizowana w hufcach fabrycznych SP i kołach LPŻ będzie ubiegać się o tytuł przodownika hufca zakładowego.

Udział w imprezach udostępniony będzie także młodzieży niezorganizowanej.

Zawody obejmą strzelanie z wiatrówki i z KBKS, rzut granatem i marsze, a w wypadku dobrych warunków śniegowych — biegi narciarskie

Wyniki uzyskane w tych konkurencjach zaliczane będą na odznakę SPO lub BSPO. Wszystkie imprezy powiązane będą z akcją kulturalno - oświatową i zostaną urozmaicone pokazami oraz występami artystycznymi.

Telefonem z kraju i ze świata

BRAMKARZ krakowskiej Gwardii Jurowicz zakończył w niedzielnym meczu z Kolejarzem Warszawa swój czynny udział w życiu zawodniczym i obecnie całkowicie poświęci się szkoleniu młodych piłkarzy.

O WEJŚCIE lub utrzymanie się w lidze hokeja na trawie rozegrano dwa mecze: Ogniwo Gniezno — Kolejarz Toruń 1:2, Stal Gliwice — AZS Stalinogród 1:1.

MISTRZ LIGI międzywojewódzkiej okręgu gdańskiego, Stal Gdańsk, pokonał mistrza ligi okręgu warszawskiego — Gwardię Białystok w stosunku 9:0 (3:0).

W BRUKSELI obraduje Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. W obradach bierze także udział przedstawiciel Polski, Roman Lisowski.

MECZ BOKSERSKI POLSKA — Szwecja odbędzie się w Sztokholmie 11 grudnia. Nasi pięściarze wyjadą już 7 grudnia.

W ZAKOPANEM na północnym stoku Nosala ukończono budowę stoku slalomowego długości 600 m. Trasa jest oświetlona i pozwala przeprowadzić treningi o każdej porze dnia. Tymczasem zainstalowany zostanie prowizoryczny wyciąg dla zawodników, a budowa stałego wyciągu rozpocznie się wkrótce.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA Świata na 1954 r. odbędą się od 10—22 czerwca w Luksemburgu.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA polskich juniorów, po rozegraniu meczu z Rumunią, następnego dnia odbyła ostry sparring z przebywającą w Bukareszcie drużyną Dynamo Tbilisi. Nasi juniorzy przegrali 2:5. Obie bramki strzelił kaliszanin Lewandowski.

Z MOSKWY DO BRUKSELI wyjechała delegacja przedstawicieli Sekcji Lekkoatletycznej ZSRR, celem wzięcia udziału w posiedzeniu Komitetu Europejskiego Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej LAAF. W skład delegacji weszli: przedstawiciel Sekcji Lekkoatletycznej ZSRR, znany skoczek o tyczce — Ozolin i sędzia — Kalinin. Tematem obrad będą sprawy lekkoatletycznych mistrzostw Europy, mających się odbyć w r. 1954 w Bern (Szwajcaria).

Dom Handlowy „Delikatesy" w Gdyni



Znaczny udział w zaopatrywaniu ludności miejskiej w artykuły spożywcze przypada na 22 wielobranżowe sklepy Domu Handlowego „Delikatesy". „Delikatesy" sprzedają szeroki asortyment wysokogatunkowych artykułów spożywczych w wygodnie i estetycznie urządzonych sklepach utrzymując wysoką kulturę handlu i stanowiąc wzór dla pozostałej sieci handlu uspołecznionego. Sklep „Delikatesy" przy ulicy Świętojańskiej w Gdyni przekroczył już roczny plan obrotu towarowego.

Na zdjęciu: Dział sprzedaży przetworów owocowo-warzywnych i konserw. *(Foto — CAF)*

SPORT SPORT SPORT

Młodzieżową szkołę boksu otwarto w Gdańsku

W sali Domu Drukarza w Gdańsku odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej w Polsce młodzieżowej szkoły bokserskiej zorganizowanej przez Zarząd Wojewódzki ZS Gwardia w Gdańsku.

Licznie zebranych przedstawicieli ruchu sportowego na Wybrzeżu oraz sympatyków pięściarstwa powitał przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZS Gwardia — Bojman, zapoznając obecnych z zadaniami, jakie będzie spełniała uczelnia.

Z kolei przemówili do młodzieży: trener państwowy Sztam, przewodniczący WKKF Gdańsk — Dymel oraz kierownik szkoły bokserskiej — Skotnicki. Wszyscy mówcy życzyli uczniom powodzenia w nauce i jak najlepszych osiągnięć sportowych.

Na zakończenie części oficjalnej uczeń nowopowstałej szkoły — Kazimierz Szwed odczytał list z pozdrowieniami wysłanymi do uczniów młodzieżowej szkoły sportowej przy Pałacu Pionierów im. Żdanowa w Leningradzie.

Świtała mistrzem żużlowym Wrocławia

Indywidualne mistrzostwa Wrocławia na żużlu, rozegrane wobec 20 tys. widzów, zakończyły się zwycięstwem N. Świtały (CWKS) — 11 pkt., przed Kupczyńskim (Spójnia) — 10 pkt. i R. Świtałą — 10 pkt. Najlepszy czas dnia uzyskał Kupczyński — 1:26,2.

Pozdrowienia z Moskwy ślą polskim sportowcom sportowcy Kraju Rad

Uczestnicy pierwszej ogólnopolskiej spartakiady zrzeszenia sportowego szkolnictwa zawodowego „Zryw", która odbyła się w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Stalinogrodzie, przesłali gorące braterskie pozdrowienia sportowcom zrzeszenia „Rezerwy Pracy" w Moskwie.

Ostatnio sportowcy „Zrywu" otrzymali odpowiedź od swoich radzieckich kolegów. W swoim liście sportowcy zrzeszenia „Rezerwy Pracy" witają i pozdrawiają wszystkich członków zrzeszenia Zryw, życząc im powodzenia w nauce, pracy i sporcie.

3,5 tysiąca turystów w narciarskim raidzie PTTK po górach Karkonoszy

III Turystyczny Raid Narciarski PTTK odbędzie się w dniach 4—7 lutego 1954 na 28 trasach Karkonoszy i Gór Sowich. Raid obliczony jest na ok. 3500 osób. Ma on — podobnie jak i raidy poprzednie — charakter drużynowy.

Zgłoszenia składać mogą organizacje społeczne, zrzeszenia sportowe, zakłady pracy, szkoły i komórki PTTK, kierując je do Zarządu Okręgowego we Wrocławiu, ul. Nowy Targ 6. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa z dniem 5 stycznia 1954 r.

I liga koszykówki Mistrz Polski przegrał Budowlani Toruń nadal tracą punkty

W siódmej kolejce spotkań o mistrzostwo I ligi koszykówki mężczyzn uzyskano następujące wyniki:

Kolejarz Warszawa — Budowlani Toruń 72:50.

Kolejarz Poznań — AZS Warszawa 60:52
Stal Poznań — Włókniarz Łódź 61:56
Ogniwo Łódź — Spójnia Gdańsk 41:46
Spójnia Łódź — Gwardia Kraków 37:62.

Po siódmej kolejce spotkań prowadzi nadal Gwardia Kraków — 6 pkt., na drugie miejsce wysunęła się gdańska Spójnia — 5 pkt. Mistrz Polski Włókniarz Łódź zajmuje trzecie miejsce z 4 pkt.

*

SZACHOWE MISTRZOSTWA POLSKI

W 13 rundzie turnieju szachowego o mistrzostwo Polski uzyskano następujące wyniki:

Szapiel pokonał Szymańskiego, Dworzyński — Mięsowicza, Witkowski — Ciejgę, Ziembiński — Śliwę, Kwapisz — Grynfelda, a Łuczynowicz — Gadalińskiego. Pozostałe partie odłożono.

Po 13 rundach prowadzi Śliwa 9,5 pkt. przed Szapielem — 8 pkt.

RADIO

WARSZAWA II, czwartek, 26 listopada

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Radziecka muzyka ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 14.00 Program dnia. 14.10 Audycja słowno-muz. dla kl. I i II pt. „Kolorowe listy" 14.30 Słuchowisko dla klas VI pt. „Pan Rej z Nagłowic". 15.00 Liszt — Rapsodia nr 12. 15.09 Komunikat o stanie wód 15.10 „Powołanie Daniela" — fragm. pow. Klemensa Oleksika. 15.30 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci pt „Zabawy i tańce przy głośniku. 16.00 Audycja oświatowa. 16.20 Utwory Jana Sebastiana Bacha. 16.45 Pogadanka sportowa. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 18.45 Lehar — walc „Syreny". 18.50 Koncert chóru Rozgłośni Wrocławskiej, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Dla każdego coś miłego. 20.58 Stan pogody 21.00 Dziennik wieczorny 21.26 Wiadomości sportowe 21.32 Słowniczek muzyczny 22.00 „Szlachcic na łopacie" montaż pism J. Śniadeckiego 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Fragmenty oper R Wagnera. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Hymn i koniec audycji.

W poniedziałek dnia 23 listopada 1953 r. po krótkich cierpieniach zmarł przeżywszy lat 74

Czesław Nieduszyński

doktor praw, notariusz PBN w Bydgoszczy, prezes okręgu P. T. T. K.

Msza żałobna za spokój duszy odprawiona zostanie w kościele Św. Piotra i Pawła dnia 26 XI. 1953 r. o godz. 8.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 26 listopada br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza Nowofarnego w Bydgoszczy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

5029) **ŻONA, SYNOWIE, WNUKOWIE I RODZINA**

REDAGUJE KOLEGIUM. WYDAWCA: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" DRUK: RSW „PRASA" Bydgoszcz Czerwonej Armii 18/20 — Telefony: Naczelny redaktor — 24.29. Zastępca naczelnego redaktora sekretariat redakcji oraz działy: społeczno-polityczny ekonomiczny i wiejski — 33-41 i 33-42 Działy: miejski kultury oświaty i sportowy — 48-56 Działy terenowy oraz listów i interwencji — 19-07 Redakcja nocna — 19-07 33-41 lub 33-42 Dział ogłoszeń — 48-08 Drukarnia nr 2 — 18-99

Papier biały gazet. rot. mat kl. VII. 50 gr. 94 cm.

E-4-62521